



**SAMORZĄDOWY OŚRODEK
DORADZTWA METODYCZNEGO
I DOSKONALENIA NAUCZYCIELI
w Kielcach**



Szanowni Państwo,

Przedstawiamy biuletyn zawierający efekty konkursu na esej zainspirowany problemem: ***Wolność - obowiązek, przywilej czy przekleństwo?*** Pomysłodawczynią tegorocznego tematu była pani Jadwiga Skrobicka. Wraz z mężem, panem Zbigniewem Skrobickim, założyli i prowadzą Fundację *Wiatr w żagle*.

Fundacja „Wiatr w Żagle” im. Agi Skrobickiej w Kielcach jest niewielką organizacją charytatywną o lokalnym zasięgu, której celem jest – w myśl Statutu - „niesienie pomocy uzdolnionej młodzieży nieposiadającej wystarczających środków finansowych w uzyskaniu wykształcenia, wiedzy i umiejętności, a także w rozwijaniu talentów twórczych i artystycznych”.

Od pięciu lat Fundacja współpracuje z Samorządowym Ośrodkiem Doradztwa Metodycznego i Doskonalenia Nauczycieli w Kielcach w zakresie organizacji konkursów na esej. Doradca metodyczny języka polskiego pani Małgorzata Miazga jest członkiem komisji Konkursowej, corocznie reprezentuje Ośrodek w czasie uroczystości rozdania nagród w Domu Środowisk Twórczych-Pałacyku Tomasza Zielińskiego w Kielcach.



Celem konkursów jest aktywizacja zdolnych, młodych ludzi do podejmowania trudnych tematów współczesności w myśleniu, własnej twórczości i w działaniu, upowszechnienie wśród młodzieży i dorosłych postawy aktywności społecznej – postawy odpowiedzialności za innych, za miejsce w którym żyją, także poprzez działania i konkretne przedsięwzięcia, a także promowanie myśli przewodniej Fundacji.

Tegoroczny temat miał sprowokować do refleksji nad realizacją w świecie idei wolności, zarówno w życiu społeczeństwa i narodu, jak i w codziennych wyborach młodych ludzi.. Konkurs był skierowany do młodzieży w wieku 16- 26 lat - uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych zamieszkałych lub uczących się w województwie świętokrzyskim. Nagrody pieniężne są formą wsparcia finansowego młodych i zdolnych mieszkańców regionu.

Idea ta przyświecająca Fundacji zrodziła się z miłości do córki, Agnieszki Skrobackiej, i potrzeby pielęgnowania wartości, którym chciała się poświęcić.



Agnieszka Skrobicka zmarła nagle na sepsę, mając zaledwie 18 lat. Była mocno związana z rodzinnym miastem. Tu skończyła "Śniadka", tu działała w harcerstwie (była harcerką z przekonania, drużynową 8. Kieleckiej Drużyny Harcerzek z Hufca Południe) i w klubie Morskim Horn, tu uczyła się w szkole muzycznej. Muzyka, żeglarstwo i harcerstwo były jej pasjami, grała na fortepianie, komponowała, pisała pamiętniki i wiersze. Wybrała studia na SGH, ale - jak powiedziała w jednej z ostatnich rozmów - była przekonana, że razem z przyjaciółmi będą w przyszłości realizować przedsięwzięcia związane z pomocą dla innych, a to będzie wymagać znajomości biznesu i finansów. To nie był nagły kaprys, ale potrzeba serca widoczna od wczesnych lat. Już jako dziewczynka była wolontariuszką w akcjach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, odwiedzała dzieci w domu dziecka, pomagała potrzebującym ludziom i zwierzętom.

Rodzice Agnieszki - Jadwiga i Zbigniew Skrobaccy oraz ich przyjaciele założyli Fundację, której celem jest pomoc dla utalentowanych uczniów czy studentów, którzy często nie mają pieniędzy, by te talenty rozwijać. Oprócz stypendiów fundacja chce też pomagać utalentowanym uczniom i studentom w opłacie czesnego, internatów czy wynajętego mieszkania, a także organizować obozy i wyjazdy, na których będą mogli talenty rozwijać, prowadzić dla nich kursy i szkolenia. Pieniądze, jakimi dysponuje fundacja, pochodzą z wpłat członków Klubu Przyjaciół Fundacji.



Fundacja im. Agi Skrobackiej – WIATR W ŻAGLE

25-020 Kielce, ul. Chęcińska 16C/14

KRS : 0000344828 NIP : 9591885672 REGON : 260358183

Konto: ALIOR BANK 46 2490 0005 0000 4500 1224 4442

www.wiatrwarzagle.org

Kielce, 2.01.2017 r.

PROTOKÓŁ

**z posiedzenia Komisji Konkursowej w dniu 2 stycznia 2017 r.
w ramach Konkursu na esej pt.
*Wolność - obowiązek, przywilej czy przekleństwo?***

Komisja konkursowa pod przewodnictwem prof. Janusza Detki w składzie:
prof. Marta Meducka,
dr Andrzej Kościółek,
Małgorzata Miazga,
Adam Majerowski,
Jadwiga Skrobacka,
Wanda Chat
po zapoznaniu się z 43 nadesłanymi pracami konkursowymi postanowiła:

- nagrodzić następujące osoby:

I miejsce Marcel Łodej

II miejsce - Daria Domagała

III miejsce - Kinga Garbacz, Bartłomiej Słoma

- przyznać wyróżnienia, które otrzymują:

Karina Janczewska, Zuzanna Kusiak , Aleksandra Spiecha,

Radosław Gryń, Piotr Klim, Kuba Kurp, Jan Piekutowski, Mikołaj Zimoch

Wszystkie nagrodzone prace zostaną opublikowane na stronie internetowej Fundacji.

Na tym posiedzenie Komisji zakończono.

/podpisy członków Komisji/

/-/ Janusz Detka - Przewodniczący

/-/ Marta Meducka

/-/ Jadwiga Skrobicka

/-/ Andrzej Kościółek

/-/ Wanda Chat

/-/ Małgorzata Miazga

/-/ Adam Majerowski

Fundacja im. Agi Skrobickiej – WIATR W ŻAGLE
25-020 Kielce, ul. Chęcińska 16C/14

KRS : 0000344828 NIP : 9591885672 REGON : 260358183

Konto: ALIOR BANK 46 2490 0005 0000 4500 1224 4442

I nagroda

Marcel Łodej

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach

Jestem człowiekiem, czyli istotą obdarzoną przez Boga rozumem i wolną wolą. Spośród wielu definicji człowieka – z punktu widzenia różnych dziedzin nauki, a także religii – ta definicja podoba mi się najbardziej. Mam rozum i wolną wolę. Jednak, jeśli się dobrze wczytać w te słowa, od razu można zauważyć sprzeczność, a może nawet pierwsze ograniczenie wolności. Czy jest możliwe postępowanie według własnej „wolnej woli”, skoro mamy strażnika w postaci rozumu, który od razu „wymyśli” (czy też przewidzi) różne konsekwencje naszego działania – to jest dobre, a to złe, to korzystne, a tamto niekorzystne? Nasze postępowanie zostanie zdeterminowane np. przez wyznawaną moralność. A jeszcze trzeba wziąć pod uwagę fakt, że żyjemy wśród ludzi, z których każdy też ma wolną wolę. Należy się z tym liczyć, bo może nastąpić konflikt interesów. Na dodatek istnieją różne inne ograniczenia, choćby ze strony naszego ciała (choroba) lub zewnętrzne, np. polityka państwa, w którym przyszło nam żyć.

Okazuje się, że wolność to wartość, o której wszyscy marzymy, jednak dobrze wiemy (dzięki rozumowi!), że nie jest możliwe bycie w pełni wolnym. Filozofowie, psychologowie, historycy w bardzo różny sposób definiują wolność¹, jednak w większości tych definicji podkreśla się możliwość samodzielnego podejmowania decyzji – „decydowania się na jedną lub kilka z wielu możliwości spotykanych w życiu”² – ale w sposób odpowiedzialny, tj. taki, by nasze wybory były zgodne z własnym sumieniem i prowadziły do dobra³.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy wolność należy się każdemu człowiekowi. Czy jest to nasz ludzki „przywilej”? Francuski historyk i politolog, specjalizujący się w analizie systemów totalitarnych, Alain Besançon, pisze, że „w najstarszym znaczeniu tego słowa, wolność jest przeciwieństwem niewolnictwa”⁴. W starożytności, a także w czasach nowożytnych, np. w XIX-wiecznej Ameryce, uważano, że człowiek może stać się własnością drugiego człowieka, że można traktować ludzi jak przedmioty, dzięki którym osiąga się zyski. Właściwie nie zawsze

¹ Definicje wolności zależą od epoki historycznej, w której powstają, od wyznawanego światopoglądu, religii itp. Por. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/wolnosc;3997768.html> (dostęp 11.11.2016).

² A. Vergara SJ, *Słowo „wolność” ma wiele odcieni i znaczeń*, <http://www.deon.pl/inteligentne-zycie/psychologia-na-co-dzien/art,154> (dostęp 11.11.2016).

³ Filozofowie chrześcijańscy dodają, że wolność to świadomy wybór takiej drogi życiowej, jak podoba się Bogu i zapewni człowiekowi zbawienie; tamże.

⁴ A. Besançon, *Wolność*, s. 1, <https://www.rpo.gov.pl/pliki/12108590630.pdf> (dostęp 11.11.2016).

w historii używano określenia niewolnik – nie nazywano tak np. chłopów w feudalnej Europie, a przecież ich sytuacja nie była lepsza niż położenie czarnoskórych w Brazylii czy na Południu Stanów Zjednoczonych. Jednak nawet wtedy, kiedy prawo państwowe przestało sankcjonować całkowitą zależność jednego człowieka od drugiego, wciąż istniały i istnieją do dziś systemy polityczne, które w dużym stopniu ograniczają wolność jednostki, a także uzasadniają podporządkowanie sobie innych narodów. Szczególną lekcją dla ludzkości były dwie okrutne wojny światowe, które pochłonęły miliony ofiar, ale też pokazały, że o wolność trzeba się głośno upominać, bo tak łatwo znaleźć powód, żeby zniewolić drugiego człowieka. Bardzo ważnym krokiem było ogłoszenie w 1948 roku, w czasie Trzeciej Sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ, Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, gdzie już w artykule 1 stwierdza się: „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa”⁵.

Wolność jest na pewno **przywilejem** człowieka. Uważamy dziś, że stanowi jedno z najważniejszych naszych praw, że wiąże się z pojęciem godności ludzkiej. Chrześcijaństwo wierzy ponadto, że pochodzi od samego Boga, który obdarzając nią człowieka, wyróżnił go spośród innych stworzeń.

Warto sobie zadać pytanie, czy tak pojęta wolność to nasz obowiązek. To kolejna sprzeczność! Albo wolność, albo obowiązek – chciałoby się powiedzieć. Jednak skoro wolność jest naszym przywilejem, to może mamy obowiązek o niego zadbać.

Starożytni Grecy byli fatalistami, wierzyli, że nie można zmienić wyroków Losu. Takie pojmowanie Przeznaczenia mocno ograniczało ludzką wolność. A jednak nawet wtedy nie zabrakło śmiałości, którzy próbowali walczyć z tym, co nieuniknione. Bardzo wielu przykładów dostarcza mitologia grecka. Kiedy rodzice Edypa otrzymali przepowiednię, że ich syn w przyszłości popełni czyny, które żadnemu Tebańczykowi nie mieściły się w głowie (zabójstwo ojca i poślubienie własnej matki), kazali go po prostu zgładzić. Sam Edyp, który oczywiście przeżył (już Los o to zadbał), też nie mógł się pogodzić z przepowiednią. Wolał opuścić Korynt, swoich rzekomych rodziców, bo bał się, że o ile nie zrobi niczego złego świadomie, o tyle bogowie zawsze mogą zesłać na niego szaleństwo⁶. Jednak Edyp przegrał walkę ze swoim przeznaczeniem – wypełnił je w całości właśnie wtedy, gdy myślał, że jest już bezpieczny. Ważne jest jednak to, że próbował walczyć z Losem. Popełnił potworne czyny, ale go za nie potępiamy, tylko mu współczujemy.

Jeszcze ciekawsza jest postawa Achillesa. On też jest bohaterem przepowiedni. Pozostawiono mu wybór, musiał zdecydować, czy przystąpi do szycjącej się wojny Hellady z Troją i zginie, ale zyska nieśmiertelną sławę wojownika, czy zrezygnuje z wojny – dożyje w spokoju późnej starości. Achilles dokonał wyboru. Uznał, że lepiej żyć krótko, ale intensywnie i po bohatersku, niż długo i nudno. Sam pokierował swoim losem, przynajmniej tak mu się wydawało.

Człowiek od zawsze postrzega w taki sposób wolność, że jest ona możliwością kierowania swoim życiem. Ciągłe coś planujemy, ustalamy własne cele i priorytety, chcemy się rozwijać. Uważamy za najbardziej sprawiedliwe i wolne te państwa (czy może systemy polityczne), które gwarantują jednostce nie tylko wolność sumienia, wyznania, światopoglądu, ale także wykształcenie, godną pracę, rozwijanie zainteresowań i uzdolnień. Jeśli żyjemy w takim państwie, to korzystanie z istniejącej w nim wolności staje się po prostu **obowiązkiem**, bo dzięki pracy nad sobą możemy stać się lepszymi ludźmi.

⁵Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, s. 1, <http://www.unesco.pl> (dostęp 11.11.2016).

⁶ Szaleństwo zesłane przez bogów jest dość popularnym środkiem dyscyplinowania herosów, czego doświadczył np. Herakles, który w takim stanie zabił swoją żonę oraz dzieci, a następnie – targany wyrzutami sumienia – zgodził się na wykonanie słynnych 12 prac; W. Markowska, *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa 1979, s. 182.

Tego również oczekuje od nas Bóg – odpowiedzą chrześcijanie. Stwórca po to obdarzył człowieka wolną wolą, aby świadomie, bez żadnego przymusu, wybrał drogę prowadzącą do zbawienia. Dobroć Boga, Jego troska o człowieka wręcz nas do takiego wyboru **zobowiązuje**. Ten świadomy i wolny wybór jest bardzo ważnym warunkiem, ponieważ droga do Nieba nie jest usłana różami, wręcz przeciwnie – wiąże się często z ogromnym cierpieniem. Pokazują to choćby żywoty świętych, zwłaszcza ascetów. Święty Aleksy, bohater średniowiecznej legendy, porzucił bogactwa i młodą piękną żonę, żeby całe życie spędzić na modlitwie i umartwianiu się. Postanowił zostać żebrakiem i ze spokojem znosił upokorzenia, głód i chłód. Jeszcze większe zdziwienie budzi historia św. Szymona Słupnika, który wiele lat życia spędził na modlitwie, nie schodząc z drewnianej platformy umieszczonej na słupie. Takie życie samo w sobie stanowiło jedno wielkie umartwianie się. Szymon Hołownia w swojej książce „Święci codziennego użytku” tak tłumaczy wybór swojego imiennika: „(...) nie ma w życiu nic ważniejszego niż znalezienie sobie słupa, na którym nie będzie się rozpraszany przez krajobraz, gdzie będzie się miało wreszcie przestrzeń do pogadania z Szeferem Szeferów. Dlaczego Szymon wlaź na słup, wybrał życie wycelowanej w niebo rakiety? Bo słup to pionowa pustynia. (...) A nie od dziś wiadomo, że wszelki nadmiar najlepiej leczy się przez choćby chwilowe wytworzenie próżni. (...) Należy wyłapać istotę sprawy i wdroyć w swoich warunkach (...).”⁷ „Istotą sprawy” dla świętych był stały kontakt z Bogiem, nie chcieli, by życie ich rozpraszało. A cierpienie to wielka wartość, bo można je ofiarować za czyjeś grzechy. Wśród świętych znajdują się także stygmatycy (św. Franciszek, Ojciec Pio), którzy prosili o takie same rany, jakie odniósł Jezus na krzyżu, aby wziąć na siebie część Jego cierpienia.

Wolny wybór drogi, którą uznamy za najbardziej słuszną – nawet wtedy, kiedy się wiąże z poświęceniem jakichś innych ważnych wartości – daje nam poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Może ono pomaga pogodzić się z faktem, że tak naprawdę wybieramy (myślę już nie o świętych, ale o zwykłych ludziach) to, co trzeba zrobić, co jest konieczne i właściwe, a nie to, czego byśmy pragnęli? Bardzo ciekawie przedstawia ten problem Albert Camus w swojej powieści pt. „Dżuma”. Bohaterowie utworu tracą wolność w sensie dosłownym – bramy miasta zostają zamknięte, bo szaleje w nim epidemia dżumy. Co zrobić w takiej sytuacji? Na to pytanie muszą sobie odpowiedzieć wszyscy bohaterowie książki. Muszą dokonać określonego wyboru, jakoś zmierzyć się z zaistniałym zagrożeniem. Tytułowa zaraza to symbol zła, które może nas dotknąć, czy tego chcemy, czy też nie.

Jak się okazuje, decyzje ludzi w obliczu katastrofy są bardzo różne. Wielu po prostu nie wie, co robić i potrzebuje pomocy, niektórzy potrafią w trudnej sytuacji odnosić korzyści (jak Cottard), jednak są i tacy, którzy podejmują walkę ze złem. Doktor Rieux jest związany przysięgą Hipokratesa. Jako lekarz ma obowiązek leczyć chorych, jednak jego działania przekraczają lekarskie obowiązki – doktor nie ustawał w najtrudniejszych dniach epidemii, kiedy jego działania nie przynosiły żadnych pozytywnych skutków. Tłumaczył się bardzo prosto: „(...) w tym wszystkim nie chodzi o bohaterstwo. Chodzi o uczciwość. Ta myśl może się wydawać śmieszna, ale jedyny sposób walki z dżumą to uczciwość. (...) Nie wiem, czym uczciwość jest w ogóle. Ale w moim przypadku polega na wykonywaniu zawodu.”⁸ Nie oznacza to, że nie przeżywał chwil zwątpienia. Kiedy umierało dziecko (synek sędziego Othona), wyznał: „(...) zdarzają się takie godziny w tym mieście, kiedy nie czuję nic prócz buntu.”⁹ Jednak pracował dalej, bo wiedział, że tylko takie stanowcze przeciwstawienie się złu może przynieść efekty. Podobnie postępował Jean Tarrou, który od razu zdecydował się pomóc doktorowi Rieux i jako pierwszy wpadł na pomysł organizowania oddziałów sanitarnych. Jego wybór wynikał z kolei z wyznawanej filozofii życiowej, według której należy walczyć z każdym złem, które dotyka człowieka. Tarrou nie wierzył w Boga, najwyższą wartością było

⁷ Sz. Hołownia, *Święci codziennego użytku*, Kraków 2015, s. 14.

⁸ A. Camus, *Dżuma*, Warszawa 1991, s. 109.

⁹ Tamże, s. 143.

dla niego człowieczeństwo. Chciał zostać świętym w świecie bez Boga i dlatego pomagał innym.

Jednak najciekawsza jest dla mnie postać dziennikarza Raymonda Ramberta, który przyjechał do Oranu służbowo i utknął w nim z powodu epidemii. Tymczasem w Paryżu czekała na Ramberta ukochana kobieta. Nic dziwnego, że dziennikarz za wszelką cenę chciał się wydostać z zamkniętego miasta. Uważał, że jest obcy w Oranie i sprawa dżumy go nie dotyczy, aby jakoś wypełnić czas oczekiwania na możliwość nielegalnego wyjazdu, przyłączył się do pracujących w oddziałach sanitarnych. Przekonał się, czym jest cierpienie, na dodatek niczym niezawinione i jak wielkie jest poświęcenie takich ludzi jak Rieux i Tarrou. W ostatniej chwili, kiedy już wszystko było gotowe do ucieczki, świadomie i dobrowolnie z niej zrezygnował. Jego decyzja wynikała z poczucia solidarności z cierpiącymi i umierającymi. Chociaż bardzo chciał powrócić do ukochanej, wybrał to, co wydało mu się najwłaściwsze w takiej sytuacji – uznał, że on również ma obowiązek walki ze złem, bo „może być wstyd, że człowiek sam tylko jest szczęśliwy”¹⁰. Gdyby uciekł z Oranu, „przeszkodziłoby mu to kochać kobietę, którą zostawił”¹¹.

Wolność możemy również rozumieć o wiele prościej – człowiek powinien być wolny, a jeśli nie jest, powinien o wolność walczyć. Mamy w tym przypadku zazwyczaj na myśli wolność ojczyzny czy też swobody obywatelskie, które są ograniczane w systemach totalitarnych. Dla Polaków tak pojmowana wolność ma szczególne znaczenie ze względu na naszą trudną historię – przetrwaliśmy 123 lata zaborów, okupację hitlerowską i komunizm. Konieczność walki o wolność ojczyzny jest jednym z elementów wpajanego nam patriotyzmu (połowa naszych lektur szkolnych niesie takie przesłanie). To w epoce romantyzmu powstał wzór polskiego patrioty – bojownika, który zapłaci każdą cenę za ratowanie ojczyzny: poświęci honor, cześć, zbawienie duszy, zdrowie i życie – jak bohater poematu Adama Mickiewicza, Ordon, który wysadził się w powietrze wraz ze swoją redutą, aby zgromadzone tam prochy nie wpadły w ręce wroga. Śmierć dla ojczyzny zasługuje na najwyższy szacunek – zgodnie z przekonaniem, że „Rzecz to piękna zaprawdę, gdy krocząc w pierwszym szeregu, / Ginie człowiek odważny, walcząc w obronie ojczyzny”¹². Z kolei pozytywiści – przybici klęską kolejnego zrywu niepodległościowego¹³ i obawiający się, że jeśli dalej będą tworzyć poezję tyrtejską, to kolejne pokolenie wywoła następne powstanie – zaproponowali patriotyzm polegający na ciężkiej pracy, mającej na celu poprawę bytu najuboższych warstw naszego narodu, zachowanie polskiej ziemi w polskich rękach, a także ocalenie naszej kultury i języka¹⁴. Wydaje mi się, że oba te podejścia w rozumieniu patriotyzmu są słuszne. W dzisiejszych realiach ważniejsze jest to drugie. Mamy wolną Polskę i naszym obowiązkiem jest stworzenie jak najlepszych warunków rozwoju polskiej gospodarki, nauki, kultury – aż osiągniemy takie standardy życia jak w zachodniej Europie. Postawy patriotyczne rodem z romantyzmu są jednak niezbędne w czasie wojny, kiedy trzeba być po prostu gotowym na śmierć w obronie swojego kraju – tak jak w wojnie z ZSRR w 1920 roku, a potem w czasie II wojny światowej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że dzisiejsza Europa przestała być bezpieczna ze względu na zagrożenie terroryzmem islamskim, a także, co szczególnie odczuwamy w Polsce – autorytarne rządy Władimira Putina w Rosji, który konsekwentnie poszerza rosyjskie strefy wpływów, tj. uzależnia od siebie sąsiednie kraje, łamiąc prawo międzynarodowe. Być może moje pokolenie musi się liczyć z tym, że znowu trzeba będzie walczyć o wolność z bronią w ręku.

¹⁰ Tamże, s. 137.

¹¹ Tamże.

¹² Tyrtajos, *Rzecz to piękna*, <http://www.poetica.art.pl> (dostęp 11.11.2016).

¹³ Chodzi oczywiście o powstanie styczniowe z 1863 r.

¹⁴ Por. *Temat patriotyzmu i walki o wolność ojczyzny*, „Cogito” 2003, nr 21, dod. „Edukacja w Liceum”, s. 85–87.

Czy wolność to przekleństwo? Wyraz *przekleństwo* ma znaczenie negatywne. Uważam, że wolność można uważać za **przekleństwo** tylko w takim sensie, że człowiek odczuwa wręcz przymus bycia wolnym i dlatego poświęca dla wolności inne ważne wartości, czasem nie mając żadnej nadziei na osiągnięcie celu. Przychodzą mi na myśl dzieje żołnierzy wyklętych, którzy nie złożyli broni, doskonale zdając sobie sprawę ze swej tragicznej sytuacji – nie można wygrać z Sowiecką Rosją, los Polski został przesądzony już w Teheranie. Jednak skoro Polacy podejmowali próby odzyskania wolności w czasie zaborów (sprawa przecież beznadziejna wobec potęgi Prus, Austrii i carskiej Rosji), czemu mieliby z tego rezygnować „za komuny”? Dekalog postępowania dla człowieka żyjącego w czasach zagrożenia nie tylko wolności, ale i innych wartości moralnych wyznaczył Zbigniew Herbert w „Przesłaniu Pana Cogito” – „Idź wyprostowany wśród tych, co na kolanach (...) / bądź odważny, gdy rozum zawodzi”¹⁵. Należy zachować godność, nie zgadzać się na zło – przede wszystkim na krzywdę drugiego człowieka, strzec się pychy i „oschłości serca”. Nie ma co liczyć na jakąś nagrodę – „zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz”, „nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką / chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku”¹⁶. Tylko uczciwe i moralne postępowanie jest honorowe i zasługuje na zaliczenie „do grona Gilgamesza Hektora Rolanda obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów”¹⁷.

Czym więc ostatecznie jest wolność? Wolność to jedna z najważniejszych wartości. To przywilej wynikający z godności ludzkiej, czy też z faktu, że zostaliśmy nim obdarzeni przez samego Boga. Jesteśmy zobowiązani dążyć do wolności, czyli podejmować właściwe decyzje, których skutkiem będzie dobro. Mamy też obowiązek walczyć o wolność, jeśli została nam odebrana. Czasem nawet nie można postąpić inaczej. Wolność to dla wielu z nas także przekleństwo – wewnętrzny przymus, który sprawia, że poświęcamy dla niej inne ważne wartości, łącznie z własnym życiem. Inka, czyli Danuta Siedzikówna, krótko przed śmiercią napisała: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”¹⁸.

BIBLIOGRAFIA

- 1) Beşancon A., *Wolność*, s. 1, <https://www.rpo.gov.pl/pliki/12108590630.pdf>
- 2) Camus A., *Dżuma*, Warszawa 1991.
- 3) Herbert Z., *Przesłanie Pana Cogito*, <http://wiersze.annet.pl/w,,12309>
- 4) Hołownia Sz., *Święci codziennego użytku*, Kraków 2015.
- 5) Markowska W., *Mity Greków i Rzymian*, Warszawa 1979.
- 6) Mickiewicz A., *Reduta Orzona*, <http://literat.ug.edu.pl/amwiersz/0060.htm>
- 7) *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, <http://www.unesco.pl>
- 8) *Temat patriotyzmu i walki o wolność ojczyzny*, „Cogito” 2003, nr 21, dod. „Edukacja w Liceum”.
- 9) Tyrtajos, *Rzecz to piękna*, <http://www.poetica.art.pl>
- 10) Vergara A. SJ, *Słowo „wolność” ma wiele odcieni i znaczeń*, <http://www.deon.pl>

¹⁵ Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*, <http://wiersze.annet.pl/w,,12309> (dostęp 11.11.2016).

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Słowa te znalazły się w grypsie, który Inka napisała do krewnych, czekając na wykonanie wyroku śmierci w więzieniu karno-śledczym przy ul. Kurkowej, zlokalizowanym na tyłach Wojewódzkiego Sądu Okręgowego w Gdańsku; <http://inka.ipn.gov.pl/ink/wyrok/14641,Wyrok.html> (dostęp 11.11.2016).



II Nagroda

Daria Domagała

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach

Kilka lat temu rozmowa z przyjacielem poruszyła mnie do głębi. Otóż ten zwykle pewny siebie, pełen radości życia, młody człowiek, nagle stał się przygnębiony. Zdawał się być zagubiony i czymś przytłoczony. Okazało się, że na krótko przed naszym spotkaniem udało mu się skontaktować z rodziną mieszkającą nieopodal Doniecka. W tym okresie w serwisach informacyjnych pojawiały się wzmianki o konflikcie pomiędzy siłami ukraińskimi a ruchem separatystycznym dążącym do odłączenia tego obszaru od reszty kraju. Słyszałam o „wkroczeniu wojsk”, o „rannych”, ale za każdym razem wiadomości te jakoś ulatywały. Myślałam, że przecież to daleko, że sprawa nie dotyczy mnie lub moich bliskich i że jestem bezpieczna. Ta swoista „bańka mydlana” pękła, gdy słuchałam opowieści mojego przyjaciela. Z przerażeniem malował obraz, który, za sprawą otrzymanej wiadomości, ukazał się w jego głowie kilka godzin wcześniej. Oto bomba wpadła do mieszkania sąsiadów jego rodziny i zabiła dwójkę kąpiących się dzieci. Do dzisiaj pamiętam, jaki przeszedł mnie wtedy dreszcz oraz jak niezmiernie przytłoczył ogrom myśli kłębiących się w głowie. Poczułam ból matki zabitych dzieci, kobiety, która prawdopodobnie utraciła wszelką chęć do życia. Zrozumiałam lęk ludzi zniewolonych tragicznymi okolicznościami, uwięzionych w chorej rzeczywistości, uwikłanych w niechcianą wojnę, na której tak łatwo o śmierć. Więcej nawet! Jakże łatwo stracić życie zupełnie niewinnie, absolutnym przypadkiem. Wreszcie uderzył mnie także smutek towarzysza rozmowy, młodego człowieka, który nie potrafił odnaleźć się w dramatycznej sytuacji. Zamartwiającego się o bliskich i o przyszłość. Od czasu tamtej rozmowy zaczęły mnie dręczyć natrętne pytania; czym jest wolność? Obowiązkiem, przywilejem czy zupełnie przeciwnie- przekleństwem? Może wszystkim na raz, a może żadnym z nich? Czułam, że muszę się dowiedzieć.

Być może właściwym byłoby poszukiwać odpowiedzi pośród licznych filozofii tworzonych przez sławnych myślicieli już od starożytności, nie pomijając takich mędrców jak Platon czy Arystoteles. Przeglądając jednak dzieła filozofów, z każdym kolejnym tekstem zaczynałam się coraz bardziej gubić, zamiast zbliżać do zrozumienia pojęcia wolności. Podczas, gdy Platon dostrzegał ją w bezwarunkowej potrzebie duszy dotyczącej doskonalenia się przez uczestnictwo w czynieniu dobra, Arystoteles podważał jego sądy stwierdzeniem, że potrzeba szczególnej zdolności decyzji oraz aktu woli, by tego dokonać. Epikur widział wolność w ruchu atomów, a dokładniej w ich sposobie spadania, Duns Szkot określał ją zaś

jako atrybut wolnej woli, a że wola stanowi władzę najdoskonalszą, posiada ją tylko Bóg wydający wyroki na świat. Zaprzeczał mu choćby Bergson, według którego wolność jest dostępna dla wszystkich, choć jedni ludzie są bardziej wolni od innych, ponieważ każdy na swój określony sposób zarządza własnym życiem poprzez wykorzystanie myśli i uczuć. To tylko kilka przykładów sprzeczności, na jakie natrafiłam podczas poszukiwań. Szkoły filozoficzne polemizowały ze sobą, przedstawiały różne argumenty, które nie wydawały się ani na tyle absurdalne, by daną teorię odrzucić, ani na tyle jasne, by uznać jedną z nich za trafną. Już w tym momencie rozumiałam, że nie otrzymam jasnej i klarownej odpowiedzi na pytanie, czym jest wolność w powszechnym rozumieniu. Trudno, o ile to w ogóle możliwe, opisać jednoznacznie wolność, bo to nie wazon z kwiatami ustawiony na stole w celu upiększenia pomieszczenia. Nie jest to namacalny przedmiot, który można obejrzeć z każdej strony, dostrzec jego kolory, poznać kształt i fakturę. W tym przypadku mam do czynienia z pojęciem abstrakcyjnym, z czymś, co nie istnieje fizycznie, zatem czymś, co każdy człowiek będzie odczuwał na swój własny, indywidualny sposób. To założenie znaczyłoby, że na pytanie, czym jest wolność- obowiązkiem, przywilejem czy przekleństwem, odpowiedź brzmiałaby- może być wszystkim. Ale czy mam rację? Postanowiłam szukać dalej i skupiłam się na sztuce, która wręcz uwielbia podejmować wszelkie abstrakcyjne tematy, a poza tym trafia do mnie jak żadna inna, a mianowicie - na muzyce.

I znalazłam. Znalazłam piękną piosenkę, która naprowadziła mnie na właściwą ścieżkę ku zrozumieniu, czym jest wolność... Utwór został napisany przez współczesnego, acz niezwykłego już polskiego artystę, znakomitego poetę i kompozytora, Marka Grechutę i nosi tytuł: „Wolność”. Utwór podzielony na dziewięć strof niesie ze sobą wiele cennych spostrzeżeń, które z pewnością warto przemyśleć. Grechuta w jednej z początkowych zwrotek śpiewa:

*„Bo wolność - to nie cel, lecz szansa by
spełnić najpiękniejsze sny, marzenia.”*

Autor stwierdza zatem już na wstępie, że nie mamy tu do czynienia z wartością samą w sobie. Wolność staje się swego rodzaju katalizatorem, dzięki któremu ludzie zdobywają się na odważne czyny, pokonują przeciwności losu, wreszcie spełniając te „najpiękniejsze” z marzeń. To szansa do podjęcia działania prowadzącego do wielkiego celu. Kiedy natomiast słyszymy dalej:

*„Wolność - to najjaśniejsza z gwiazd
Promyk słońca w gęsty las, nadzieja.”*

uwagę przykuwa właśnie metafora „promyk słońca w gęsty las”. Słońce kojarzy nam się z czymś dobrym, ze szczęściem. Słońce ogrzewa latem nasze twarze, daje nam ciepło. Dodatkowo przyciąga zdrobnienie „promyk”. Dużo gorzej wypada tutaj „gęsty las” kojarzący się z tajemniczą ciemnością, powodujący raczej negatywne skojarzenia. W tym kontraście widać zamierzenie artysty - Marek Grechuta w pewien sposób nawiązuje do przedstawionych wcześniej filozofii. Dla piosenkarza wolność oznacza podjęcie takiego wyboru, dzięki któremu uczestniczy się w procesie tworzenia dobra. Innymi słowy - jesteśmy wolni, czyniąc dobro. Potwierdza to inny fragment utworu:

*„A wolność to królestwo dobrych słów
Mądrych myśli, pięknych snów
To wiara w ludzi.”*

W moim odczuciu mamy tu do czynienia z wolnością jako obowiązkiem. Dzięki dobrym uczynom człowiek wyzbywa się nienawiści i gniewu. Nie zależy mu na tym, bo zranić innych ludzi negatywną oceną, wyśmiewaniem się, poniżaniem, zwłaszcza słabszych. Wydaje mi się, że pod tym względem wolność zakłada również tolerancję wobec drugiego człowieka, o czym mimo powszechności tematu w obecnych czasach, wielu zdaje się zapominać. Moim zdaniem, jeśli zamykamy się na bliźnich, odmawiając im pomocy, zwłaszcza wtedy, gdy robimy to tylko

ze względu na prywatne poglądy, sami siebie zamykamy w niewidzialnej klatce, przestajemy być wolni. Jeśli dostrzegamy czyjąś odmienność, nieważne czy chodzi o kolor skóry, orientację seksualną, płeć, wiek, czy jakąkolwiek inną różnicę, i stawiamy się ponad kimś, uważając się za lepszą osobę, bo należącą do określonej większości, odbieramy sobie wolność. Bo akceptacja faktu, iż każdy człowiek jest wyjątkowy, to również wolność. Grechuta tak o tym śpiewa:

*„Wolność łśni wśród gałęzi wielkich drzew
które pną się w słońce, każda w swoją stronę.”*

Mimo, że każdy z nas wybiera w życiu własną drogę, należy pamiętać, że łączy nas człowieczeństwo, więc w gruncie rzeczy jesteśmy jedną, ogromną rodziną, a swoich bliskich należy ochraniać, pomagać im, a przez to doskonalić siebie samego. Widać w tym zatem już nie tylko obowiązek, ale również przywilej. Przywilej stawania się lepszym człowiekiem, dążenia do osiągnięcia stanu doskonałości, o którym Grechuta również wspomina w utworze.

Wciąż pozostaje jednak kwestia ostatniej części pytania - czy wolność może być przekleństwem? Poeta-filozof i tutaj ma coś do powiedzenia. Po pierwsze nawiązuje do ulotności tego stanu, podejmuje próbę przekonania słuchacza, że mówi o czymś wspomniał, jednak niezwykle kruchym, podatnym na zniszczenia.

*„Gdy widzisz ptaka w locie jak wolny jest,
jak płynie sobie, aż po nieba kres.*

*Wiedz- niebo bywa pełne wicherów i burz,
a z lotu ptaka już nie widać róż.”*

Ptaka niewątpliwie stanowi symbol wolności. Lata, może wzbijać się w górę i oglądać świat z wysokości. Z pewnością jest to cudowna perspektywa. Niestety - czyha na niego ogrom „wicherów i burz”. Człowiek także musi być przygotowany na różne zagrożenia. Jednym z nich może stać się błędne rozumienie wolności.

W tym momencie warto przypomnieć sobie popularny mit o Ikarze. Młodzieniec tak bardzo zachwycał się lotem, i tym że dzięki swoim woskowym skrzydłom może unosić się coraz wyżej, że ostatecznie stracił życie i nie doleciał do celu, czyli miejsca, które rzeczywiście mogło dać mu wolność.

Grechuta w swojej piosence buduje nader interesującą metaforę wolności:

*„Wolność to skrzypce, z których dźwięków cud
potrafi wyczarować mistrza trud.*

*Lecz kiedy zagra na nich słaby gracz,
to słyhać będzie tylko pisk, zgrzyt, płacz.”*

To chyba mój ulubiony fragment piosenki. Muzyk przywołuje w nim umiejętność gry na skrzypcach. Przypomina mi się pewne wydarzenie z czasów, gdy byłam grzeczną uczennicą podstawówki. Pewnego dnia pani od muzyki przyniosła ze sobą piękne drewniane skrzypce. Jako że większość z nas widziała ten instrument po raz pierwszy, trwaliśmy w zachwycie. Nauczycielka zgodziła się coś na nich zagrać. Nie pamiętam już, jaki utwór wtedy usłyszałam, w mojej głowie zapisało się jednak, jak pięknie owa melodia brzmiała i jak bardzo nie chciałam, żeby się skończyła. Biliśmy głośne brawa. Chcieliśmy spróbować gry. Byliśmy przekonani, że nam też się uda i cudowna melodia powróci. Kiedy jeden z naszych kolegów dostał w końcu taką możliwość, ogłuszył nas okropny „pisk, zgrzyt i płacz”. Jakiż kontrast ukazał się między piękną muzyką naszej nauczycielki, która grze na skrzypkach poświęciła wiele lat, a okropnymi dźwiękami, którymi uraczył nas chłopiec nie mający bladego pojęcia jak pokierować instrumentem. Tak samo rzecz się ma z wolnością. „Słaby gracz” operując wolnością, doprowadzi do okropnych skutków, do cierpienia, do prześladowań, do wojen.

Przychodzą mi na myśl systemy totalitarne, w których niewinni ludzie doświadczali i doświadczają okropności przez decyzje dyktatorów, dążących do władzy, do własnych korzyści, a nie do dobra ogółu. W tym właśnie zawiera się trzecia definicja - znaczenie wolności

jako przekleństwa. Fałszywe zrozumienie jej, nadanie jej takich kształtów, by odpowiadała, na przykład, żądzy władzy, może być oplakane w skutkach i niestety może dotknąć osób, które najmniej na to zasłużyły.

Myślę, że dzięki swoim rozważaniom zrozumiałam czym jest wolność. Dzięki nim wiem, że nie jest jednoznaczna, że z powodu swojej abstrakcyjności każdy z nas będzie odbierał ją inaczej. Czasami niektóre definicje będą bardziej podobne, czasami mniej. Grunt, to ciągle poszukiwać własnej wolności. W czasie pracy nad tym tematem zrozumiałam też, że wolność to nie wartość sama w sobie, a środek, który pomaga osiągać to, co człowiek sobie w życiu zakłada, jego cele, marzenia do spełnienia. Ważne jednak, żeby nie zapominać, że wolność łączy się w pewien sposób z czynieniem dobra. Jesteśmy wolni, gdy walczymy o lepszy świat. Gdy stawiamy czoła swoim wewnętrznym żądom wiedząc, że zaniechanie tego zaowocowałoby czymś cierpieniem. W moim odczuciu ważny jest nawet sam fakt poszukiwania definicji wolności. Pewna próba rozczytania, czy dana teoria nie przedstawia karykaturalnej wizji bycia wolnym, czy nie kryją się za nią jakieś okrutne zamiary. Biorąc pod uwagę to wszystko, jedyną sensowną odpowiedzią na pytanie zadane na początku pracy wydaje się być, że w wolności zawiera się zarówno obowiązek, przywilej, jak i przekleństwo.

Swoją pracę chciałabym jednak zakończyć pewną myślą. U mnie analiza problemu wolności rozpoczęła się od rozmowy z przyjacielem, o której wspomniałam na początku. Może moje rozważania będą takim początkiem dla niektórych czytelników i liczę tu zwłaszcza na osoby, które tak jak ja, nie doznały okropności związanych z wojną, prześladowaniami czy nietolerancją lub wręcz przeciwnie, stały się ofiarami czyjegoś błędnego rozumienia wolności. Chodzi mi tutaj o bycie świadomym tego, jak krucha jest wolność. Musimy wiedzieć, że należy się o nią troszczyć i traktować jak cenny skarb, bo inaczej można ją niezwykle szybko stracić. Myślę, że w związku z czasami, w jakich przyszło nam żyć, musimy o tym koniecznie pamiętać, ale dopóki jesteśmy tego świadomi, nic nam nie grozi, a słowa księdza Tischnera niech będą najlepszym tego wyrazem:

„Wiara w fatum sprowadza na ziemię fatum. A wiara w wolność sprowadza na ziemię wolność.”

Przywołane utwory:

1. „Wolność”, wyk. Marek Grechuta
2. Mít o Dedalu i Ikarze
3. Józef Tischner „Dziedzictwo diabła”

III Nagroda

Kinga Garbacz

II Liceum Ogólnokształcące im. Jana Śniadeckiego w Kielcach

Wolność to... rzeczownik rodzaju żeńskiego i występuje najczęściej w liczbie pojedynczej. Cechą zatem wolności tak, jak kobiety jest jej uroda, piękno, fakt, że jest pożądana, oczekiwana, utęskniona. Dotyczy jednostek i zbiorowości.

Starożytni Grecy oddawali cześć bogini Nike, którą wyobrażali sobie jako delikatną istotę o smukłej sylwetce, która stąpając po ziemi, lekko się nad nią unosi.

Pewna firma założona w 1964r. do dziś produkuje obuwie sportowe, podkreślając przez swą nazwę, że kto w nich stąpa, czuje się wolny, lekki jak piórko i ma szansę zostać zwycięzcą. „Meta nie istnieje” – głosiło pierwsze hasło reklamowe tej firmy. I rzeczywiście, wolność nie ma końca, to nasz przywilej, ale wiele razy słyszałam, że nie można

jej mylić z samowolą. Moja wolność ma granice. Kończy się tam gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Powszechnie wiadomo, że mamy obowiązek szanować cudzą wolność.

Wspominam lekcje języka polskiego w gimnazjum, kiedy omawialiśmy „Kamienie na szaniec”. Dla pokolenia Kolumbów wolność była największą wartością oraz obowiązkiem. Walczyli o nią dobrowolnie. Budzi podziw, jak poświęcali swe młode życie, aby ojczyzna była wolna. Nie zapomnę nigdy postaci „Rudego”, czyli Janka Bytnara. Aresztowany przez gestapo, torturowany, więziony został pozbawiony wolności zewnętrznej, jednak zachował wewnętrzną wolność. Dokonał wolnego wyboru, że nie wyda przyjaciół. Wytrwał w tym postanowieniu, przypłacił to życiem. Janek budzi we mnie podziw. Moralnie zwyciężył chociaż fizycznie go zniszczono. Zgadza się ze słowami Hemingway’a „Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”. Myślę, że ta sentencja charakteryzuje całe pokolenie wojenne.

Cieszymy się, kiedy dorastamy i możemy samodzielnie o sobie decydować. Są jednak sytuacje, że wolność bywa przekleństwem, bo zmusza do podjęcia trudnych wyborów. Przywołam postać polskiej siatkarki Agaty Mróz, która stanęła przed takim właśnie wyborem: jej życie, czy nienarodzonego dziecka? Dwukrotna mistrzyni Europy w siatkówce, dowiedziawszy się, że ma raka, zrezygnowała z leczenia w czasie ciąży. Nad własne życie postawiła życie dziecka. Niestety, zmarła w wieku 26 lat. Urodziła córeczkę, lecz jej organizm nie zwalczył infekcji po przeszczepie szpiku kostnego. Pogrzeb siatkarki odbył się w rocznicę jej ślubu. Mąż Jacek Olszewski odczytał ostatnie jej słowa, które do niego napisała. Agata Mróz nie żałowała swojej decyzji: „Gdybym miała jeszcze raz wybierać, wybrałabym tak samo, odchodzę spełniona”. Walczyła do końca i chociaż umarła, wygrała. Niestety, osierociła Liliankę i męża, bliskich oraz wiernych kibiców. Podjęła ryzyko i urodziła ukochane dziecko, chociaż wiedziała, że tym samym zmniejsza własne szanse na przeżycie. To był jej wolny wybór. Wszyscy musieli go uszanować. Myślę, że to smutne i tragiczne, kiedy człowiek staje w obliczu wyboru: moje życie czy życie dziecka. Ma wolną wolę, ale cokolwiek zdecyduje, będzie źle. Kogo kogoś zabraknie, ktoś na tym ucierpi, zaistnieje BRAK, którego niczym się nie zastąpi, nie wypełni.

Dochodzę do wniosku, że wolność podobna jest do kamienia. Niesiemy go, ale czasem kamień nas przygniata. Nie możemy się go pozbyć jak mityczny Syzyf. Mamy kamień, a więc to przywilej. Gdy go tracimy gonimy za nim w poczuciu obowiązku, by go odzyskać. Dążąc z nim na szczyt – męczymy się. Kiedy nas przygniata – cierpimy. Ciężko z nim żyć, ale bez niego jeszcze gorzej. Taki to już nasz człowieczy los. Wolność to... rzeczownik rodzaju żeńskiego? O, nie! To o wiele więcej. Jeżeli jesteśmy wolni to po to, aby czynić ten świat lepszym.

III Nagroda

Bartłomiej Słoma

I Liceum Ogólnokształcące im. Wł. Sikorskiego we Włoszczowie

Kolejny raz siadam zamyślony przy oknie. Od kilku dni kultywuję ten rytuał, kontemplując wieczorami. Kontempluję arcytrudne zagadnienie, jakim jest wolność. Słowo każdemu z nas znane. Słowo każdemu z nas bliskie. Ale czymże owa wolność jest? Przywilejem odróżniającym nas od zwierząt, które poddają się pierwotnym instynktom? Czy też może przekleństwem skazującym nas na konsekwencje błędnych wyborów? Ale jakże tu nad czymś myśleć, skoro nie wiem nawet, co to znaczy „wolność”. Zanim więc możliwym dla

mnie będzie zagłębienie się w ten temat, muszę się dokładnie zastanowić nad znaczeniem słowa. No właśnie, czym w ogóle jest wolność?

Według jednej z definicji ze słownika języka polskiego wolność oznacza «możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą». Każdy się z tym zgodzi, ale czy wolność jest tak płytka? Myślę dalej. Przypomniałem sobie, że kiedyś w rozmowie z księdzem Piotrem (częsty gość w mojej parafii) poruszyłem ten temat. Powiedział mi, że nasza wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka. Ma to zresztą sens, bo przecież nie mamy prawa zabrać komuś możliwości podejmowania jego własnych decyzji. Gdybym miał znaleźć jakąś kwintesencję wywodu księdza, to brzmiałaby ona następująco: Wolność to nie samowolka! No, ale przecież według słownika, wolność polega na robieniu tego, na co się ma ochotę. Czyli biorąc pod uwagę obydwie znaczenia, wolność to stan, w którym możemy decydować za siebie, robić to, co chcemy, pod warunkiem, że nie przeszkadzamy innym ludziom robić tego, co oni chcą. Brzmi dobrze. Ale zadaję sobie pytanie - „A co według Ciebie znaczy wolność?” Sam też sobie odpowiadam - „Sądzę, że istnieje coś takiego jak wolność duchowa”. Jest to w stan, w którym pogodiliśmy się z tym, kim jesteśmy. Stan, w którym pogodiliśmy nasze życie z naszym pragnieniami. Jesteśmy wtedy w stanie zaakceptować samego siebie. Tylko wówczas możemy prawdziwie cieszyć się z życia.” Zastanawiam się jakie znaczenie ma dla mnie to, co powiedziałem. Duże. Bardzo duże. Mógłbym nawet zaryzykować stwierdzenie, że tylko poprzez taką właśnie akceptację i ułożenie się z samym sobą możemy cieszyć się z życia prawdziwie. Tylko wtedy będziemy w stanie docenić to co mamy, zamiast wyliczać w nieskończoność to, co jeszcze chcielibyśmy dostać.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno znaczenie tego słowa, a mianowicie na wolność wyboru pomiędzy dobrem i złem-największy dar, zaraz obok życia, jaki dostaliśmy od Boga. Jest to niezwykła łaska, ale i okrutne przekleństwo. Przecież przez właśnie taki wybór biblijni Adam i Ewa zostali wygnani z raju. Odnosząc to do naszego świata: to przez nasze błędne wybory szerzymy na świecie cierpienie, które przecież nie pochodzi od Boga, ale od ludzi. To MY świadomie wybieramy zło zamiast dobra. Zresztą zło, nie wiadomo dlaczego, wydaje się bardziej pociągające, aniżeli dobro. Poza tym złe rzeczy przydarzają się także i dobrym ludziom. Świetnym przykładem byłby tu chociaż Hiob, który mimo że był bogobojnym człowiekiem i żył według boskich przykazań, to został okrutnie przez Boga potraktowany.

Ale Bóg nie mógłby być aż tak bezlitosny, aby za jeden grzech, który wydaje się przecież taki niewinny, pokarać ludzkość aż po wsze czasy, hen daleko, po sam sąd ostateczny. Przecież drzewo, z którego nasi biblijni przodkowie spróbowali owoc, było drzewem poznania dobra i zła. Wynika stąd, że wcześniej nie mieli kompletnie pojęcia o tym, czym w ogóle jest zło! Jak stwórca może być tak okropny!?! Skąd pierwsi ludzie mieli wiedzieć, że odwrócenie się od Boga jest złe? Ale zaraz, chwila... Czy nie patrzymy na to w zły sposób? A może rajskie drzewo miało symboliczne znaczenie? Może poprzez właśnie spożycie zakazanego owocu staliśmy się kimś więcej? Kimś więcej niż zwierzęciem. Nad podobnym zagadnieniem zastanawiał się Harold S. Kushner. Według niego historia biblijna nie jest opowieścią o utraconym raju, tylko o raju, z którego się wyrosło. Nie o grzechu pierworodnym ale o Narodzinach Sumienia¹. Według niego historia ogrodu Eden to opowieść o dojrzewaniu rodzaju ludzkiego. Taką argumentację snuje przywołany przeze mnie amerykański rabin i teolog. Podkreśla, że może i pierwsze nieposłuszeństwo wobec Boga było dla nas oplakane w skutkach, ale dało nam coś, czego nie da się zastąpić niczym innym –sumienie rozróżniające dobro od zła i wolną wolę, byśmy mogli wybrać , którą z tych postaw czy wartości wolimy.

Mówi się, że łatwo być aniołem wśród aniołów. Niestety, analogicznie łatwo jest być demonem wśród demonów. Mimo wszystko mamy wybór. Mamy pełne prawo iść na przekór

wszystkiemu i robić to, co uważamy za słuszne, kierując się sumieniem. Nie musimy robić tego, co każą nam inni. Nawet w obliczu śmierci mamy wybór. To wielki przywilej. Bóg, kiedy nas stworzył, dał nam coś tak wspaniałego, że aż wywołało to bunt w niebie. Ach! Jakże wielki musi być ten dar, przez który Lucyfer, najwspanialszy z aniołów, odwrócił się od Boga z zazdrości o niego! Winniśmy się z tego powodu nie tylko cieszyć, ale o taki przywilej dbać.

Swoją drogą, to u człowieka istnieje coś takiego niezwykłego. Taka wewnętrzna potrzeba dążenia do wolności. Od zarania wieków wysoko ją ceniliśmy. Dlatego od zawsze chcieliśmy jej więcej. Ludzie, którzy byli zniewoleni przez nienawiść, grzechy i głupotę, chcieli się wyzwolić, zabierając wolność innym. Dzieje się tak nawet i dzisiaj. Jednak nie możemy na to pozwolić. Mamy obowiązek bronić wolności swojej i innych. Mało tego. Jako osoby rozumne powinniśmy z niej korzystać. Paradoksalnie ludzie, którzy powinni dążyć do wolności, boją się tego robić. Boją się, gdyż wolność oznacza odpowiedzialność. Odpowiedzialność decydowania za siebie, a nieraz również za innych. Ale nie powinniśmy się jej bać. Wolność jest częścią naszego życia. Od urodzenia w pewnym sensie jesteśmy wolni i tak długo, jak istniejemy, nie możemy się wyrzekać naszego przekleństwa, które może być zarówno przywilejem, jak i obowiązkiem.

Wstaję zadowolony. Spoglądam na zegarek. Jest już grubo po jedenastej. Na odchodnym uświadamiam sobie jeszcze, że każdy człowiek musi znaleźć własną odpowiedź na ważne życiowe pytania. Na przykład, jaką cenę ma wolność dla mnie?

Może bym jeszcze coś zjadł? Nieeee... gruby będę. Chociaż, w sumie, kto mi zabroni być puszystym? Przecież to mój wybór. Taki wybór gwarantuje mi moja wolność!

<http://dragly sati.blogspot.com/2011/05/wolnosc.html>



Wyróżnienie

Karina Janczewska

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach

Czym jest wolność? Niedosięgalną ideą? Życiem według własnych zasad lub zupełnie bez nich? Może pełną świadomością własnej osoby jak i swoich możliwości oraz ograniczeń? Czy naprawdę nic nie musimy i gdzie kończy się nasza indywidualna wolność, bądź czy w ogóle ma jakieś faktyczne granice? Wierzę, że ma swój kres tam, gdzie zaczyna się moralność, a linię jej startu wyznacza czysta chęć do przeobrażenia idei w coś rzeczywistego. W pierwszej kolejności powinniśmy się zastanowić czy w ogóle warto podejmować próbę zdefiniowania jej, czy jest możliwe dojście do obiektywnej konkluzji dotyczącej prawdziwego znaczenia wolności. Określenie wolności może być tyle, ile umysłów ludzkich na Ziemi, ponieważ dla

każdego może mieć ona zupełnie inną naturę. Znajdą się sceptycy, dla których ona po prostu nie istnieje. Jesteśmy nieustannie ograniczani przez przeróżne czynniki, takie jak prawo, sumienie, moralność, wątpliwość czy normy społeczne, nie jest dziwnym więc fakt, że kwestionujemy samostanowienie. Ludzie ukochali sobie ideę niezależności, samowystarczalności, każdy chciałby być panem własnego losu. Jednak ile razy zdarza się, że nasze decyzje nie mają żadnego znaczenia, a wysiłki i ciężka praca nie są nagradzane pożądanymi rezultatami? Życie jest pełne nieoczekiwanych zwrotów wydarzeń, zrzędzeń losu, szczęśliwych trafów. Należałoby zadać sobie pytanie co może znaczyć wolna wola i zdolność do wybierania według własnych kryteriów wobec nieprzewidywalności zwykłego przypadku. Przywilejem człowieka jest wierzyć w istnienie wolności; obowiązkiem może być zmierzenie się z jej konsekwencjami, zaś przekleństwem niemożność dokładnego zrozumienia czy uchwycenia tego zagadnienia, nadania mu faktycznych ram. Zastanówmy się głębiej nad kilkoma z możliwych definicji autonomii.

Prawo i władza polityczna stanowią integralną część każdego funkcjonującego oraz cywilizowanego państwa. W krajach o ustroju demokratycznym obywatele teoretycznie wybierają swoich przywódców sami, ale czy rzeczywiście tak jest? Obecnie, zarówno media jak i technologia odgrywają bardzo istotną rolę w życiu całego społeczeństwa, samo wyobrażenie sobie egzystencji bez nich wzbudza w ludziach strach i obawę. Zarówno środki masowego przekazu jak i przedmioty takie jak nowoczesne telefony czy tablety znacznie ułatwiają człowiekowi przekazywanie i zdobywanie informacji. Wymienione wyżej wynalazki również zapewniają natychmiastowy dostęp do obecnie najszybciej rozwijającego się i najbardziej kompleksowego medium jakim jest internet. Spędzając ogromną część naszego wolnego czasu przed telewizorami czy komputerami, nad telefonami z funkcją obsługi internetu lub czytając gazety, a nawet słuchając radia jesteśmy narażeni na wszechobecną stroniczość i manipulację występującą w mediach. Często nie zdajemy sobie sprawy jak ogromny wpływ na nasze poglądy i decyzje mają środki masowego przekazu. Podejmowanie własnych wyborów jest równoznaczne z wolnością intelektualną jednostki, ale czy takowa może istnieć, kiedy na każdym kroku jesteśmy manipulowani przez na przykład reklamy? Znaczący wpływ mediów na sposób naszego myślenia i decyzje nie sprzyja autonomiczności. Zauważmy, że nie głosujemy na kandydatów w wyborach ze względu na ich intelekt czy plany dotyczące państwa, często nawet nie znamy ich programu wyborczego, wybieramy zaś tych którzy lepiej się sprzedadzą w skorumpowanych i nieobiektywnych mediach. Żyjąc w wolnym kraju i czując się niezależnymi, uprzywilejowanymi ludźmi dobrowolnie oddajemy władzę w ręce jednostek. Czy to nie czyni nas poddanymi i zależnymi od czynów innych? Brzmi jak zupełne przeciwieństwo suwerenności. Tak też uważają radykalne grupy anarchistów, wiernych wyznawców wolności jako najwyższego przywileju ludzkości. Zarówno prawo, jak i rząd nie powinny istnieć, a każdy powinien decydować o sobie. Zgromadzenia te pragną całkowitego zniszczenia wszystkiego, co umniejsza suwerenność ludzką. Należy jednak zauważyć, że umiłowanie wolności przejawiające się w destrukcji wszystkiego co mogłoby ją zawęzić, samo w sobie jest poważnym ograniczeniem. Taka perspektywa wskazuje na to, że całkowita autonomia nie może zaistnieć w obecnym świecie i to można nazwać naszym przekleństwem. Zawsze będą istnieć jakieś bariery bądź aspekty wpływające na naszą niezależność.

Człowiek codziennie podejmuje setki decyzji, bardziej lub mniej znaczących czy skomplikowanych. Jednak nawet z najdrobniejszymi z nich wiążą się konsekwencje, z których

każda zdrowa na umyśle persona zdaje sobie sprawę. Wszystko możemy zrobić, ale nie wszystko się opłaca i nie każdy nasz czyn jest dobry. Najczystsza istotą wolności jest fakt, że nic nie musimy; nie musisz iść do pracy, nie musisz płacić podatków, nie musisz jeść, nie musisz nawet oddychać. Nic nie jest koniecznością, co najwyżej stracisz zatrudnienie, zostanie ci wytoczony proces, czy po prostu umrzesz. Dopóki jesteś w stanie wziąć na siebie odpowiedzialność za swoje działania, nie masz ograniczeń. Należy też rozpatrzyć nasz wpływ na świat, który będzie domem dla następnych pokoleń. Patrząc z tej perspektywy jedynym, co nas powstrzymuje przed niektórymi działaniami są ich następstwa, ale ostatecznie decyzja zawsze należy do nas. Wolność paradoksalnie może być postrzegana jako obowiązek, jako coś nieuniknionego, silnie związanego z ludzkim życiem. Zauważmy, że nawet powstrzymanie się od wyboru wynika z naszego wcześniejszego postanowienia. Czy można więc stracić wolność, na przykład poprzez bycie zamkniętym w zakładzie karnym? Tutaj napotykamy problem, ponieważ wciąż można podejmować proste decyzje, ale z drugiej strony jest się zmuszonym do wykonywania konkretnych czynności i pozostania na wyznaczonym terenie. Nie da się stwierdzić czy to już brak autonomii czy tylko jej ogromne ograniczenie. Po raz kolejny, nie jesteśmy w stanie jednogłośnie określić wolności.

Suwerenność często postrzegamy jako przywilej, a jej stratę jako wielką ujmę w wartości i sensie życia. Możliwość mieszkania gdzie chcemy, jedzenia wybranego przez nas dania czy jeżdżenie samochodem, który nam się podoba znacząco wpływa na jakość naszej egzystencji i nasz poziom szczęścia. Oznacza to, że człowiek pozbawiony wolności staje się zdesperowany i pragnie ją odzyskać. Korzystając z przykładu walk narodowowyzwoleńczych można bardzo łatwo tę tezę udowodnić. Jednak czy to naprawdę może być aż tak proste i czarno białe? Człowiek pozbawiony wolności nie ma możliwości popełnienia błędu, nie ciąży mu żadne konsekwencje. Może większym przywilejem byłby brak wolności, a ona sama jest tylko ciężarem. Posiadanie wolnej woli wiąże się z nieuniknionymi pomyłkami, które mogą mieć ogromny wpływ na nasze życie. Bez wolności nie ma mowy o wyrzutach sumienia, o poczuciu winy, jeżeli to nie my zdecydowaliśmy o podjęciu danego czynu, to jego konsekwencje nie są naszym zmartwieniem. Dlaczego więc suwerenność jest dla człowieka tak ważna? Dlatego, że każdy ma indywidualne poglądy i wyznaje różne wartości, a brak wolności oznaczałby działanie według zamysłów kogoś innego. Wolność jest istotna, ponieważ pozwala na bycie sobą i spełnianie własnych aspiracji, a bez tego natura człowieka nie pozwoliłaby mu nigdy zaznać spokoju. Wolno więc założyć, że wolność nie jest ani przywilejem, ani przekleństwem, a potrzebą. Pragnienie wolności może człowieka jednak zgubić. Ikar pragnął lecieć najwyżej jak się da, sięgnąć chmur, a wraz z pułapem zwiększało się jego poczucie spełnienia i autonomii. Jego nienasycenie wolnością doprowadziło do tragedii. Suwerenność ma to do siebie, że nigdy nie mamy jej dosyć, nieustannie chcemy poszerzać swoje horyzonty, aż do przesady.

Wolność to również proste i ulotne uczucie, sprawiające nam niesamowicie wiele radości. Wyobrażając sobie najzwyczajszą beztroskę i suwerenność człowiekowi na myśl przychodzą lekkie i przyjemne doznania: wiatr delikatnie muskający włosy, szybujące nad głową ptaki, ciepłe promienie słońca padające na twarz, krajobraz zapierający dech w piersiach. Może to jest właśnie wolność, połączenie się z naturą, poczucie przynależności i spokoju wynikające z dania sobie chwili wytchnienia, porzucenie wszelkich trosk przynajmniej na parę

minut. Istota niepodległa potrafi odczuwać piękno chwili i cieszyć się dniem. Nic nie daje człowiekowi takiej wolności jak życie w zgodzie ze światem i z samym sobą.

Suwerenności nie da się jednoznacznie określić, może istnieć nieograniczona ilość domniemanych definicji. Doświadczenia życiowe, środowisko w jakim człowiek się wychował, poziom komfortu życia i charakter danej osoby - to wszystko wpływa na jego opinie o wolności. Można by stwierdzić, że autonomia to między innymi: iluzja, przywilej, przekleństwo, obowiązek, odczucie, potrzeba, natura ludzka... et cetera, lecz byłoby to wyjątkowym niedopowiedzeniem. Rdzeniem wolności jest to, że nie da się jej po prostu jednoznacznie określić, przybiera ona przeróżne formy i objawia się w życiu człowieka na nieskończoną ilość sposobów. Powinniśmy uszanować nieuchwytność autonomii, bo właśnie w tym tkwi jej piękno.

Wyróżnienie

Zuzanna Kusiak

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach

Według osiemnastowiecznego niemieckiego filozofa Georga Wilhelma Hegla „wolność to uświadomiona konieczność”. Cóż za banał! Czy zatem, w myśl koncepcji Hegla, zaatakowany przez wrogą armię oddział żołnierzy, mających świadomość konieczności obrony, nie poddaje się presji narzuconej przez wroga i nie przystępuje do defensywy? Sądzę, że wolność jednostki czy też grupy zostaje ograniczona w momencie, gdy instykt dochodzi w nas do głosu, stajemy się wówczas jakoby niewolnikami zakorzenionych w organizmie ludzkim wzorców zachowań, które kiedyś umożliwiały przetrwanie, a dziś...I czym właściwie jest wolność, jak wielką moc ma w sobie, że w jej imię gotowi jesteśmy narażać życie?

W obecnych czasach pojęcie „wolność” słyzy się w niemal każdym kontekście – - wolność słowa, wolne media, wolny rynek, można więc pomyśleć, że jest ona niejako obowiązkiem. Cóż, chciałabym, aby naprawdę tak było! Dla wielu krajów Bliskiego Wschodu niepodległość i poczucie bezpieczeństwa to wciąż marzenie, przywilej, którego zazdroszczą Europie, za którym tęsknią, o który błagają, wnosząc modły do swoich bogów. My, którzy długie wieki walczyliśmy o niezależność, a dziś możemy się nią cieszyć, zapomnieliśmy o jej nadrzędnej wartości. Z czasem uznaliśmy ją za pewnik, zdegradowaliśmy do rangi „stanu rzeczy”, o którym wiadomo tylko tyle, że jest, ale stanowi jedynie tło dla istotniejszych spraw. Wolność jest dziś postrzegana głównie jako dar, rzadziej przekleństwo, bo cóż z tego, że ją mamy, skoro niekiedy nie potrafimy z niej korzystać? Nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć Adolfa Hitlera – człowieka, którego rozumienie pojęcia wolności było zgoła niewłaściwe. Chcąc zapewnić ją wybranym, innych odzierał z niej w sposób brutalny i niehumanitarny, w dodatku – cudzymi rękami.

Ośmielę się posunąć w swoich rozważaniach jeszcze dalej i sięgnąć w głąb historii – do czasów, gdy odpowiedni herb, sumiasty wąż i spłachetek ziemi wystarczyły, by „być albo nie być” całego narodu podporządkować własnemu widzimisię. Wolności szlacheckie to najlepszy przykład na to, że swoboda, oddana w niewłaściwe ręce, może zdziałać wiele złego. Przywilej ten nie tylko przyczynił się do upadku obyczajów pojedynczych przedstawicieli stanu szlacheckiego, ale również, co gorsza, do osłabienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej i w efekcie do rozbiorów. Paradoksalnie nadmiar swobody doprowadził do utraty przez Polskę

niepodległości i sprawił, że wolność zmieniała wydźwięk – zamiast kojarzyć się pozytywnie z nadawaniem pewnych praw, od 1772 roku była dla Polaków marzeniem i w istocie zaczęto ją postrzegać jako wcześniej niedoceniany przywilej. Podobne przykłady można by mnożyć, bo choć kolejne epoki historyczne i literackie przynosiły coraz to nowe idee i zwracały się w stronę odmiennych wartości – a to praw boskich, a to ludzkich, człowiek zawsze pragnął jednego – wolności.

Każdy z nas rodzi się wolny, żadna w tym nasza zasługa ani wina. Lecz nie wystarczy, że otrzymaliśmy wolność, bo mamy także wobec niej wielki, najważniejszy obowiązek – utrzymać ją przy sobie, bo nic nie jest dane raz na zawsze. Nie myślę tu o powszechnie rozumianym znaczeniu tej wartości dla narodu czy świata, ale o mniej popularnym modelu takiej wolności, która zależy od nas samych. Więzień to bowiem nie tylko ten, kto odsiaduje wyrok, ale każdy, kto poprzez niewłaściwe korzystanie ze swobody stał się niewolnikiem własnych złych nawyków lub sumienia. O ile nawyków można się wyrzec, o tyle sumienie, gdy jest nieczyste, usilnie daje o sobie znać, a wtedy nie sposób stłumić jego głos. Przekonała się o tym bohaterka dramatu Juliusza Słowackiego – Balladyna, która z zimną krwią wbiła sztylet w niewinną pierś siostry, po to tylko, by wieść dostatnie życie u boku księcia Kirkora. Czyn, jakiego się dopuściła sprawił, że jej sumienie, dotąd uśpione, odezwało się i odebrało jej spokój ducha. Strach wybuchł niespodziewanie w duszy Balladyny i włożył w jej usta skargę:

„Rankiem głos sumienia nudzi,
Nad wieczorami dręczy i przeraża,
A nocą ze snu okropnego budzi...”

Każdy wolny człowiek staje się niewolnikiem, gdy dręczy go wewnętrzny głos, ale nie wszystkich zniewolonych usidla ta sama siła. Idea, jako początek wszystkich czynów, może z łatwością zawładnąć słabym umysłem i podporządkować go sobie, a gdy już się w nim zagnieździ, niezwykle trudno się z nią rozstać. Niegodziwa myśl to niebezpieczna pułapka i zagrożenie dla niezależności człowieka, gdyż tylko umysł wolny i nieskalany egoizmem może zrodzić ideę prawdziwie piękną i pożyteczną. To jednak nie jedyna droga do utraty kontroli nad własną wolnością. Istnieje bowiem siła znacznie potężniejsza od idei, a przy tym o wiele bardziej niebezpieczna – miłość. To czy i kogo nią obdarzymy jest naszym wolnym wyborem, lecz gdy już nami zawładnie, nie ma odwrotu – nie można samego siebie oszukać. Naszym obowiązkiem jest jednak tak kochać, by nie zagubić własnego „ja”, by pozostać wolnym. Gdy decydujemy się kochać, musimy być gotowi na cierpienie – najokrutniejszy sposób zniewolenia. Krzysztof Kieślowski w sposób nadzwyczaj taktowny i subtelny przedstawia ów rodzaj wewnętrznego cierpienia będącego skutkiem wolności miłowania w przejmującym, pełnym symboli filmie „Trzy kolory. Niebieski.”, którego główna bohaterka traci panowanie nad własnymi emocjami po śmierci męża i córki. Juliette, przepełniona pustką, osaczona przez próżnię, nie znajduje wyjścia z ciasnoty męki, na którą skazała się z własnej woli, wybierając miłość.

Oprócz tej osobistej istnieje także inna wolność – nadrzędna, w imię której warto wyrzec się własnej. Gdy nadchodzi wojna, nic nie liczy się tak, jak niepodległość, a wówczas patriotyzm zobowiązuje do walki o wyzwolenie ojczyzny. Marzenia stają się niczym w obliczu wyższej konieczności, wszystkie obowiązki odchodzą na drugi plan, by życie podporządkować temu najważniejszemu – odzyskaniu wolności, siłą wydartej. Czy więc tych, którym bunt przeciwko niewoli nakazuje zakładać mundur, należy idealizować i nazywać szumnie – bohaterami? Być może umierali oni i cierpieli niedolę, ale zastanówmy się – czy każdy z nas nie zrobiłby na ich miejscu tego samego, choćby z przekory? Walka o coś cennego, co utraciliśmy, to nie przejaw bohaterstwa ani nawet głos rozsądku, to po prostu spełnianie obowiązku przy pomocy wrodzonego instynktu. To nie próżność, nie nienawiść, ale poczucie obowiązku wobec ducha

wolności poruszyło serca przedstawicieli pokolenia Kolumbów – młodych, spragnionych życia, świadomych, że droga do wolności wiedzie przez niewolę.

Ideologia ta była obecna wśród społeczeństwa nie tylko w czasie II wojny światowej, ale podczas wszystkich bitew i rewolucji w historii. Poruszając masy, niwelując podziały społeczne, zacierając granice pomiędzy tym, co było a tym, co dopiero ma się wydarzyć, walka o niepodległość przeobraziła się w godny opiewania ideał postępowania, uwieczniany w postaci poematów, pieśni, czy obrazów takich jak „Wolność wiodąca lud na barykady” pędzla Eugene’a Delacroix. Tematem dzieła jest Wielka Rewolucja Francuska, zryw obywateli, którzy, porzuciwszy codzienne zajęcia, zobowiązali się do walki w obronie niezależności.

Wolność sama w sobie nie jest obowiązkiem, lecz dążenie do jej zachowania – zarówno w kontekście osobistym jak i ogólnonarodowym –tak.

Nie jest ona jednak wyłącznie czymś, co obliuguje do pewnych zachowań, to także swego rodzaju przywilej. Bynajmniej nie dlatego, że rzadko występuje, lecz ze względu na jej znaczenie dla nas, którym wolność dawno spowszedniała. Nauczmy się na nowo traktować ją jak przywilej! Postrzegajmy wolność jako coś wyjątkowego, o co warto się troszczyć! Nie wolno nam zapominać o tym, że niepodległość, którą możemy się dziś cieszyć, została okupiona krwią milionów tych, którzy zabiegali o nią na przestrzeni wieków. Powinniśmy na nowo zobaczyć w niej nadrzędną wartość z uwagi na obecne czasy, gdy wiele społeczeństw wciąż jest ciemnionych przez dyktaturę i terroryzm. Obraz wolności jako przywileju byłby jednak niepełny, jeśli nie wspomnielibym o prawach, jakie z niej wynikają. Korzystali z nich między innymi obywatele starożytnych Aten, głosując i decydując wspólnie o wszelkiego rodzaju sprawach społecznych. Należy jednak podkreślić, że starożytni posiadali tak liczne przywileje jedynie jako osoby publiczne, nie zaś prywatne, o czym wspomina żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku francuski pisarz i filozof Benjamin Constant w swoim traktacie „O wolności starożytnych i nowożytnych”. Myśliciel ten zwrócił uwagę na fakt, że: „Jednostka u starożytnych, będąc władcą we wszystkich prawie sprawach publicznych, w życiu prywatnym jest zawsze niewolnikiem.”. Podkreślił również, że rzecz ma się zupełnie odwrotnie w społeczeństwie nowożytnym – jednostka ma pełnię swobody w sprawach prywatnych, lecz jej prawo do ingerowania w kwestie publiczne jest bardzo ograniczone. Czy sytuacja ludzi współczesnych Constantowi i nas, społeczeństwa XXI wieku jest więc korzystniejsza? Pod pewnymi względami tak, ale pamiętajmy, że wolność to nie zawsze błogosławieństwo. Współczesny człowiek, zalewany setkami ofert produktów i usług, ma niekiedy trudności z dokonaniem wyboru, przeklina wolny rynek i wynikające z tego systemu korzyści. Są i tacy, którzy przez wolność rozumieją całkowity brak ograniczeń i nie znając umiaru w niczym, popadają w nałogi. Przekleństwo polega na tym, że współcześnie uzależnić można się właściwie od wszystkiego - od nikotyny po malowanie paznokci, ale nie jest to niczyją winą, bo wynika jedynie z wolności lub raczej – niewłaściwego korzystania z niej.

Doktor Viktor E. Frankl dostrzegł jeszcze inną drogę prowadzącą do przeobrażenia wolności z wartości w przekleństwo. W swojej książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu” opisuje pobyt w obozie koncentracyjnym, zwracając uwagę na psychologiczny aspekt takiej sytuacji. Analizując zachowanie własne i współwięźniów, wyróżnił trzy etapy reakcji na obozową rzeczywistość. Według niego sprowadzony do więzienia człowiek najpierw doznaje szoku, przez długi czas nie dowierza, że to, co go spotkało, nie jest sennym koszmarem, ale wraz z upływem kolejnych tygodni coraz bardziej obojętnieje, traci wolę walki o przetrwanie. Trzeci etap staje się udziałem nielicznych, którzy jakimś cudem doczekali wyzwolenia obozu i końca wojny. Gdy opuścili baraki i stali się na powrót wolnymi ludźmi okazało się, że większość z nich nie potrafi przystosować się do życia poza obozem. Wszystko, co znali, poszło w niepamięć lub zmieniło się nie do poznania. Zaczęli zastanawiać się czy za drutem kolczastym nie było lepiej? Przekleli wolność, bo nie spełniła ich oczekiwań.

Jak pokazują przykłady, wolność może być rozumiana na wiele sposobów, ale dopiero połączenie ich wszystkich w całość skutkuje powstaniem pełnej definicji tego pojęcia. Wartość ta ma swoje blaski i cienie, występuje w licznych odmianach, dla nikogo nie jest taka sama, ale jedno wiem na pewno – nie ma takiej siły, która powstrzymałaby człowieka w pogoni za wolnością. Czy jest więc ona obowiązkiem, przywilejem, czy może przekleństwem? Nie mnie to oceniać. Być może jest tym wszystkim po trosze i to czyni ją tak niezwykłą?

Wyróżnienie

Aleksandra Spiecha

Liceum Ogólnokształcące im. M. Curie- Skłodowskiej w Kazimierzy Wielkiej

Najstraszniejszą rzeczą daną człowiekowi jest – wybór, wolność.
S. Kierkegaard

„Nienawidzę wolności – zmusza do dokonywania wyboru”, zwykł mawiać Salvador Dali. Wolność to pierwotny stan każdego człowieka, który na własne życzenie stworzył umowę społeczną, gdyż autonomia nie gwarantuje bezpieczeństwa, szczęścia i dobrobytu. Zatem człowieka nigdy nie charakteryzuje pojęcie „wolności”. Tylko przyroda i idea boga mogą je sobie przypisywać.

Jean-Jacques Rousseau zastanawiał się nad problemem natury człowieka w stanie pierwotnym oraz człowieka będącego pod wpływem cywilizacji. Doszedł do wniosku, iż wolny człowiek na bezludnej wyspie z nieograniczonymi możliwościami, nie znaczy nic. Nie mógłby istnieć, gdyby nie otrzymywał czegoś od innych. Jego celem jest wypełnienie naturalnych braków, zapewnienie sobie dobrobytu. Tworzy zatem państwo, które znaczy tyle, co obcowanie z bliźnimi. W ten sposób człowiek zaprzeda swoją wolność na rzecz innych idei i wartości. Stworzenie stanu sztucznego (Thomas Hobbes) jest osiągnięte za pomocą siły, przymusu i przemocy, aby zagwarantować bezpieczeństwo.

Wolność zatem zostaje ograniczona na nasze własne życzenie, gdyż jest zbyt dużym ciężarem. Przybiera nową postać w powszechnym pojmowaniu, którą uważam za „wolność urojoną”. Wolność w pełnym jej znaczeniu jest przekleństwem. Nie jest do niczego potrzebna, zostaje jedynie jej złudne poczucie uwarunkowane przez poziom życia, społeczeństwo, politykę, prawa i przywileje. George Orwell w „Folwarku zwierzęcym” idealnie zobrazował fałszywe dążenie do wolności, która została nieodpowiednio zdefiniowana. Stary Major – rasowy knur, który namówił zwierzęta do buntu przeciw Panu Jones’owi, stał się w późniejszym etapie dyktatorem, do doprowadziło do klęski całego przedsięwzięcia i ukazało niebezpieczeństwa manipulacji pojęciem wolności.

„Niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie”, mawiał Kant, według którego człowiek jest mikroskopijną cząstką usytuowaną we Wszechświecie, co sprawia, iż jest on podporządkowany prawom natury. Ponadto jest nosicielem prawa moralnego –to wewnętrznie wolna istota, ponieważ istnieje w nim prawo, któremu jest posłuszny, czyli jest wierny samemu sobie. Natomiast żyjący wiele lat później Freud założył istnienie id-ego-superego. Jednostka skrywa w sobie żądze, pragnienia i popędy, które nie mogą „wyjść na wolność” ze względu na normy etyczne danego społeczeństwa, do którego ta jednostka przynależy, realizując jedną z potrzeb z piramidy Masłowa. Czy człowiek jest wolny, skoro nie zna nawet samego siebie oraz ma poczucie wewnętrznych granic niepozwalające na pełne wyrażanie swoich przekonań?

Zatem wolność jest o wiele trudniejsza do zdefiniowania niż mogłoby się to wydawać. Pozostaje ideą, postulatem rozumu praktycznego. Spotyka na swojej drodze granice różnej natury, który są nie do przewyciężenia.

Odkrycie straszności istnienia, wewnętrznego lęku to cecha istnienia człowieka. Straszny jest sam fakt istnienia, sama świadomość bytu, jeśli dojrzy to i odkryje jednostka przepełniona świadomością nieograniczonej wolności. Człowiek przechadzając się wzdłuż klifu w każdej chwili może skorzystać z możliwości rzucenia się w przepaść, co wyzwala w nim lęk posiadania władzy nad własnym życiem – wolności. Lęk ten według mnie uzasadnia istnienie „wolności urojonej”. Bohater „Młodości” Sartre’a – Antoine Roquentin stojąc na plaży podnosi kamień, którego uporczywe, przygniatające istnienie przeraża go. Absurd i przypadkowość towarzyszące ludzkiej egzystencji są warunkowane przez naturę, która nieustannie się zmienia, działa na zasadzie pantarhei Heraklita z Efezu. Świat jest areną zmagania człowieka z przeciwnościami, a jego elementy są nieuchwytnie lub niezrozumiałe dla umysłu.

Subspecieaeternitatis...

Człowiek w swoim istnieniu ma do wyboru wieczność lub skończoność. To albo według Kierkegaarda – wewnętrzna pokusa bytu ograniczonego i jednocześnie lęk i drżenie przed wiecznością, czyli wolny wybór pomiędzy męczarnią a nicością.

„Najstraszniejszą rzeczą daną człowiekowi jest – wybór, wolność.”¹⁹ Wolność ta determinuje antynomie jak skończoność i nieskończoność, lęk i odwagę, od których człowiek nie może się oderwać.

Był sobie kiedyś kamieniarz wielce niezadowolony z siebie i swojej pozycji życiowej. Pewnego dnia, przechodził obok domu bogatego kupca i przez uchyloną bramę zobaczył wiele pięknych rzeczy i ważnych gości. „Jakże potężny musi być ten kupiec!” –pomyślał kamieniarz. Chętnie zamieniłby się, bowiem zawód nędznego kamieniarza nie był tak ważny. Wtem nagle, ku swemu zdziwieniu stał się kupcem i posiadał wiele władzy. Niedługo potem zauważył urzędnika w lektyce, któremu zamożniejsi od niego musieli się kłaniać. Stał się wielkim urzędnikiem, któremu w ciasnej lektyce słońce świeciło w oczy. Chciał być słońcem. I stał się nim, zalewając wszystkich gorącymi promieniami. Ale wtem czarna chmura przysłoniła jego blask. „Chciałbym być taką chmurą”, rzekł i stał się wielką chmurą. Wkrótce poczuł, że jest przesuwany przez jakąś siłę. Stał się wiatrem, który przesywał piorun, natomiast piorun uderzał o mocne skały. Będąc skałą usłyszał dźwięk młotka uderzającego w dłuto wchodzące w skałę, i poczuł, że się zmienia. „Cóż może być potężniejszego niż ja- kamień?” –pomyślał. Spojrzał w dół i zobaczył u swych stóp sylwetkę kamieniarza.”²⁰

To prastara chińska przypowieść o kamieniarzu, który znudzony swoim żywotem pragnie większej wolności, dzięki której wszystko jest możliwe. Jego wędrówka prowadzi donikąd, do punktu wyjścia, jego istoty, która jest jego przeznaczeniem i jedyną możliwością spełnienia życia. Na wszystkich etapach swoich wcieleń spotkał ograniczenia, które nie dawały mu nigdy całkowitej wolności, jedynie jej złudne poczucie. „Przeznaczenie człowieka powierzono jemu samemu” (Sartre), zatem każdy człowiek podczas swojego życia wie o wędrówkę kamieniarza polegającą na bezskutecznym dążeniu do wolności, która wcale się nią nie okazuje – jest nieuchwytnym celem, efemerydą.

Tak oto myślą ludzie. Posiadają złudną nadzieję o istnieniu swojej niezależności, posiadaniu własnej autonomii i podejmowania oddzielnych decyzji. Niestety każdy z nas pozostaje pod wpływem władz zewnętrznych, w związku z tym demokracja z wolnością nie do końca jest

¹⁹ S. Kierkegaard, *Dziennik uwodziciela*

²⁰ Benjamin Hoff, *Tao Kubusia Puchatka*, Poznań 1993, wyd. Rebis

tożsama. Jest to kolejne odzwierciedlenie „wolności urojonej”, której definicja nastęrcza wielu konfliktów i quasi-sądów.

Jedynym z najbardziej znanych mitów jest mit Syzyfa, który przywołuje na myśl utratę wolności, ciężki głaz włączany pod górę i bezowocną pracę przez wieczność. Albert Camus zwrócił szczególną uwagę na zbuntowanego Syzyfa, który milczący schodzi z góry, aby ponownie wtoczyć na nią kamień. Przepenia go wówczas świadomość swojego losu, a tym samym poczucie pewnej wolności, która mimo wszystko nią nie jest. Nie jest mu już potrzebna, nie posiadał jej, ponieważ jego losami kierowali bogowie, których zdarzało mu się zresztą przechytrzyć. Jak pisał Camus, Syzyfa trzeba wyobrażać sobie szczęśliwym.²¹ Uważam, że szczęśliwy Syzyf ze swoją świadomością uosabia trud ludzkiego życia, które każdy usiłuje wnikliwie poznać i w pełni wykorzystać. Jednak nad ludźmi czuwają „bogowie” w postaci pieniędzy, władzy i przyjemności, kierują nimi także żądze i pokusy. Nie wykluczam istnienia fatum, które w mitach pełni główną rolę. Wolność wówczas jest przekleństwem, Edyp w każdej chwili może rzucić się w przepaść, by zapobiec wydarzeniom. Lecz ogranicza go wiedza i brak świadomości.

Dlaczego los Marsjasza skończył się na rzece krwi lub łez? Czy Apollo był zadowolony z własnych decyzji? Historia Marsjasza zaczęła się od fletu, a jeszcze wcześniej od Ateny, która miała wymyślić ten instrument z kości jelenia na uczcie olimpijskiej.²² Hera i Afrodyta szydziły z jego wydętych policzków i zmęczonej grą na flecie twarzy. Sama ujrzawszy zbrzydzenie swego oblicza wyrzuciła i przeklęła instrument, który pokochał Marsjasz. Jego wolność była już początku założona jako fałszywa. Po wyrównanym, ale przegranym pojedynku z Apollem, Marsjasz został przez niego żywcem obdarty ze skóry. Apollo jednak żałował i przeraził się, co dała mu jego boska wolność.

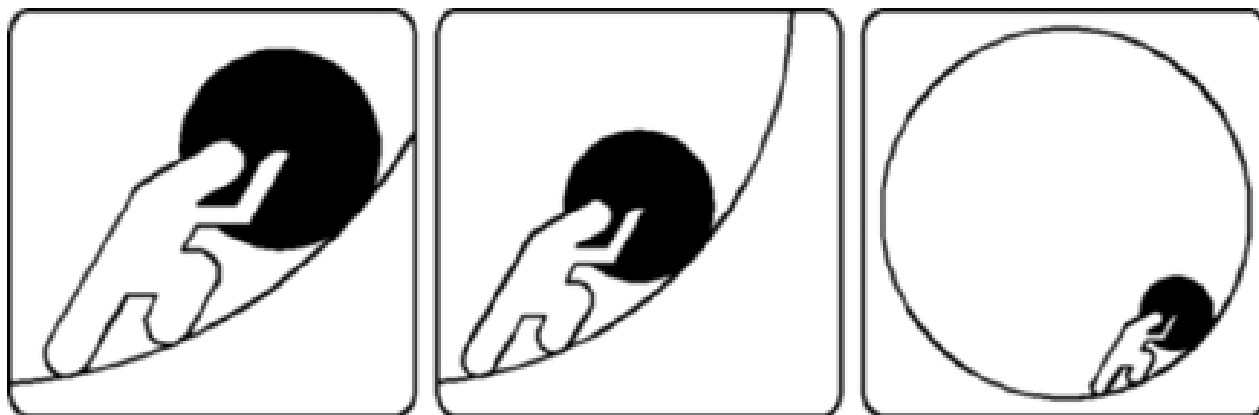
Wolność jest przekleństwem, którego człowiek pozbywa się na własne życzenie. Jest ciężarem egzystencji, który stawia człowieka pomiędzy wieloma antynomiami. Nie daje także spokoju oraz prowadzi do konfliktów natury wewnętrznej. Definiuję ją, jako „wolność urojoną”, która jest wynikiem idei wolności całkowitej i dążenia do niej za wszelką cenę. Dążenie to lub jego uczucie nie jest potrzebne, kojarzy się tylko z trudem i bólem istnienia. Czy zatem ograniczenia sprzyjają człowiekowi?

Bibliografia:

- Camus Albert, *Dwa eseje. Mit Syzyfa. Artysta i jego epoka*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991, s. 107-110.
- Hoff Benjamin, *Tao Kubusia Puchatka*, Poznań 1993, wyd. Rebis
- Kierkegaard Søren *Dziennik uwodźciela*
- Kubiak Zygmunt, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1999, wyd. Świat Książki
- Sartre Jean-Paul, *Mdłości*, Warszawa 2006

²¹ Wg wyd. A. Camus, *Dwa eseje. Mit Syzyfa. Artysta i jego epoka*, tłum. J. Guze, Warszawa 1991, s. 107-110.

²² Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1999, wyd. Świat Książki



<http://zagadkiprzyrody.blox.pl/resource/mitsyzyfa.jpg>

Wyróżnienie

Radostaw Gryń

Technikum w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Sędziszowie

„Jak gdzieś jedzie czołg, a ludzie ostrzeżeni się nie usuwają – to ich prawo. Wolny człowiek w wolnym kraju ma prawo dać się rozjechać.” – Janusz Korwin-Mikke

No właśnie. To jak jest z tą wolnością? Każdy ją ma? Nawet najgorszy przestępca siedzący w więzieniu, jest wolny? Wolność można pojmować na wiele sposobów i ujmować w różnych aspektach i wielu płaszczyznach. Jest wiele metafor które oddają aspekt życia w swój dosadny sposób. Tak i wolność można porównać do powietrza na szczycie góry. I jedno i drugie – nie do zniesienia dla słabych (Ryûnosuke Akutagawa). To jak będziemy z tej wolności korzystać i do jakiego momentu naszego życia, zależy tylko i wyłącznie od nas samych. Nie od wszelakiego typu prezydentów, dyktatorów, monarchów czy królów. W naszych rękach jest los i przyszłość wolności. Przekonywali się o tym nasi przodkowie na przestrzeni tysięcy lat. I mogę przysiąc na moje życie, że tak będzie przez następne „x” lat. Nasz żywot nie musi być nudny i monotony, jeżeli będziemy mieli odrobinę wolności.

Ludzie bardzo często myślą, że wolność jest robieniem, co się żywnie podoba. Jest akceptacją otoczenia na to, co każdy robi. Nie jest tak i nie powinno być tak. Ludzie powinni kierować się zasadą dobra ogólnego, następnie zaś, dobra jednostki. Na przykład ludzie palący w domu papierosy, niech palą je nadal, dopóki nikomu nie będą tym paleniem przeszkadzać. Ich dom ich własne zasady. Problem pojawia się wtedy, kiedy ktoś palący wchodzi do restauracji, czy do państwowej instytucji. Tam zazwyczaj obowiązuje zakaz palenia. Tak jak wspominałem, dobro ogólne, potem dobro prywatne. Już w antyku dostrzegano sens takiego podejścia i jego wartość. Tytułowa bohaterka „Antygony” Sofoklesa stanęła przed dylematem: godziwy pochówek swojego brata, czy usłuchanie się władcy i zasad które ogólnie panowały w państwie. Postanowiła pochować brata zgodnie z własnymi poglądami, łamiąc jednocześnie rozkaz króla Kreona. Zakazał on pochówku zdrajcy pod karą śmierci. Dlaczego więc Antygona przeciwstawiła się temu rozkazowi? Bo mogła, miała taki wybór i potwierdziła go urządzając pochówek. Znała doskonale konsekwencje i poniosła je odpowiedzialnie. Następnym przykładem jest „Balladyna” Juliusza Słowackiego. Pozbawiona uczuć, jakichkolwiek zasad moralnych kobieta, której jedynym celem jest

zdobycie władzy za wszelką cenę. Najważniejszą rzeczą dla niej jest własne dobro. Walcząc o względy mężczyzny posunęła się zabić własną siostrę. Dlaczego ją zabiła? Bo mogła. Przedstawiając swoje zachcianki na pierwsze miejsce. Nie liczyła się z konsekwencjami tak jak Balladyna. Osiągnęła w końcu swój cel, lecz na krótko, bo konsekwencje przysły wkrótce po nią i poniosła karę za swoje czyny. Tak więc wolność to własne wybory, a każdy wybór jest dobry. Nie ma złych wyborów, są tylko własne.

Także na wolności opiera się idea demokratycznego państwa prawnego. Ale czy ta wolność może być wartością bezwzględną i może bezgranicznie wkraczać w każdą materię struktury społeczeństwa? Trafnie na to pytanie udzielił odpowiedzi nasz Wielki Rodak Karol Wojtyła stwierdzając, że demokracja bez wartości łatwo się przeradza w ideę totalitaryzmu. Tak więc wolność będąca osnową demokratyzmu także winna być oparta na solidnych i służących dobru wspólnemu fundamentach, a nie może być jedynie wartością samą w sobie i rodzić pobudki do nieskrępowanego i bezwzględnego działania.

Pewien mędrzec powiedział, że wolność kończy się wtedy, gdy zaczyna się wolność drugiego człowieka. Jest w tym ogrom racji. Żyjemy w kraju niewolnictwa. Kto inteligentny wymyślił leki na receptę? Kto zabronił człowiekowi kupowania lekarstwa w aptece? Albo ograniczenie kupna poprzez wprowadzenie recepty? Dlaczego nie mogę kupić sobie „Prestarium” w aptece bez recepty? Jak to możliwe? Mnie? Dorosłemu człowiekowi, ktoś zabrania kupno leku? Dlaczego? Jakim prawem? Bo mogę sobie zrobić krzywdę? Ale co komu do tego. Jak będę chciał zrobić sobie krzywdę to zrobię, nikt mi tego nie zabroni. Albo komuś zrobię krzywdę podając lek. Nawet jak kupię go na receptę to i tak wtedy będę mógł zrobić komuś krzywdę. Niedługo dojdzie do tego, że kiedy lekarz zaleci mi zażywanie trzy razy dziennie lekarstwa, to ja będę musiał iść trzy razy dziennie do apteki kupić to lekarstwo i zażyć, bo kto wie, kiedy kupię całe pudełko tabletek, nie będę chciał zażyć ich wszystkich i umrzeć? No właśnie, dlatego też żyjemy w kraju gdzie panuje niewolnictwo. Z czymś takim postanowił walczyć bohater powieści Adama Mickiewicza pod tytułem „Konrad Wallenrod”. Tytułowy Konrad stawia dobro ogólne nad własnym. Podstępem udaje mu się zostać Wielkim Mistrzem Krzyżackim. Tylko po to, aby rozbić Zakon Krzyżacki od środka. Chciał to zrobić nie dla pieniędzy czy sławy, ale chciał to zrobić dla swojej ojczyzny – Litwy, po to, aby wyzwolić ją spod wpływów Krzyżaków. Jako dowódca Krzyżaków, dowodził nimi tak, aby ponieśli jak największe straty. Przyczynił się tym czynem do zwycięstwa rodaków. Dla dobra swojego ukochanego kraju poświęcił własne dobro, miłość, szczęście, rodzinę i życie.

Rodząc się, pozornie może się wydawać, że jesteśmy wolnymi. Państwo interesuje się nami tylko niedługo po urodzeniu. Wtedy kiedy rodzicom wypłaca się pieniądze za urodzone dziecko. Potem nie interesuje się nami, aż do momentu uzyskania pełnoletniości. Wtedy to przychodzi obowiązek wojskowy, wyrobienie dowodu – wpis do rejestracji kraju. Potem przy podjęciu pracy, musimy płacić podatki za pieniądze które zarobiliśmy. Płacimy składkę zdrowotną. Ale po co tą całą składkę? W razie wypadku w pracy? A co jeśli państwo mnie nie doceniło i uważam się za osobę bardzo ostrożną? Która ufa swoim umiejętnościom i nie chce się ubezpieczać i oszczędzać? Niestety nie ma takiej opcji w kraju, który jest niewolniczy. Większość krajów niestety ma takie podejście do każdego z osobna.

Według mnie, to właśnie wolność pozwala człowiekowi czuć się szczęśliwym bądź nieszczęśliwym, zadowolonym z otaczającego świata, czuć się niezależnym. To tak, jak w piosence Starego Dobrego Małżeństwa „wędrownką jest życie człowieka” - wolność, nas nie ogranicza i pozwala przemieszczać się z miejsca na miejsce, pozwala nam odkrywać coraz to nowsze, piękniejsze rzeczy. Moim zdaniem najważniejsze jest, aby każdy człowiek

umiał z tej wolności właściwie korzystać, tak jak to podkreśla amerykański poeta i filozof transcendentalista - Henry David Thoreau „chciałbym, ażeby każdy z wielkim staraniem wybrał własną drogę i szedł naprzód właśnie nią, zamiast drogą ojca, matki czy sąsiada”.

Antoine Marie Jean-Baptiste Roger *de Saint-Exupéry* powiedział kiedyś, że „być człowiekiem to właśnie być odpowiedzialnym”. Co to właściwie oznacza? Co autor ma na myśli? Jak mamy to rozumieć? Jedno jest pewne - społeczność ludzi wolnych potrzebuje wewnętrznego ładu, jakiegoś wewnętrznego regulatora, który pozwoliłby zachować zdrowe granice wolności, tak, by korzystając z tej własnej, nie naruszać wolności innych osób. Należy jednak pamiętać, że odpowiedzialność nie jest ograniczeniem wolności, stanowi tylko jej uzupełnienie, niezbędne dla jej prawidłowego funkcjonowania. Brak odpowiedzialności bowiem, powoduje rozchwianie moralne człowieka, który ulegając dyktatowi własnego, egoistycznego ja, paradoksalnie traci swoją wolność, gdyż staje się niewolnikiem swoich słabości. Reasumując: odpowiedzialność, jako konieczność ponoszenia konsekwencji swoich decyzji i wolność, będąca możliwością wyboru, odbywającego się często bez obiektywnych wytycznych lub wyboru pomiędzy przeciwstawnymi racjami, idą w nierozłącznej parze.

Patrząc na ten świat i otoczenie mogę stwierdzić, że mężczyźni są za męskim traktowaniem świata, za wolnością. Ukaże to na przykładzie dziecka. Są dwa typy obchodzenia się z dzieckiem: męski i żeński. Otóż żeński polega na zakazie np. nie rusz noża, bo się skaleczysz, nie baw się igłą bo przebijesz sobie palca, nie baw się zapalkami, nie rusz tego... nie rusz owego... itd. Ale i tak dziecko to wszystko robi. Dostaje klapsa albo i nie dostaje. I właśnie tak wygląda kobiecy sposób obchodzenia się z dzieckiem. Męski jest inny. Zupełnie inny. Bierze dziecko igłę? Dobrze niech weźmie, pobawi się, skaleczy i się nauczy. Bawi się ogniem? Sparzy się to się nauczy. I wie, że tego nie wolno. Bo jak to robi, to dostanie tak pasem, że mu się odechce. Dlatego mężczyźni są za męskim traktowaniem ludzi – męskością. Jesteś wolnym człowiekiem, tylko jest pewna ilość zakazów, które służą dobru ogólnemu, np. nie wolno iść prawą stroną drogi, gdyż za to są wysokie kary w postaci np. mandatów. Bo gdyby nie było określone, którą stroną się idzie, a którą jeździ. Gdyby tak nie było występowałyby na pewno trudności w ruchu ulicznym. Mamy więcej wolności, dzięki temu, że zostały narzucone pewne zasady, które jej sprzyjają.

Jedyną sytuacją, w której ingerencja państwa jest usprawiedliwiona, nie mówię że konieczna, ale usprawiedliwiona jest tzw. dylemat więźnia. Opisywana jest w teorii podejmowania decyzji. Jest to sytuacja, w której każdy człowiek postępuje zgodnie z własnym interesem, a otrzymuje wynik który nie jest korzystny dla wszystkich. I w tej sytuacji władze wkraczają do akcji. Na przykład nie wolno kraść – kradzież jest zakazana, aczkolwiek każdemu wygodnie byłoby ukraść. Ale gdyby wszyscy kradli, to cały czas musielibyśmy chodzić z rękami na kieszeniach. Należy pamiętać o dobru wspólnym. Dobro wspólne jest wtedy kiedy każda osoba jest wolna i ma prawo robić błędy, bo ludzie jak robią błędy to się uczą. Natomiast jak nie jest wolna i nie robi błędów to nigdy się nie nauczy i zostanie głupia. Bo nawet najgłupszy człowiek, jak się dwa razy sparzy, to się czegoś nauczy.

Reasumując, można powtórzyć za Andrzejem Fryczem Modrzewskim: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie”. Takie będziemy mieli Państwo, jak sobie je ukształtujemy. Takimi będziemy ludźmi, jakimi sami chcemy być. Taka będzie nasza wolność, jaka będzie nasza wizja egzystencji w społeczeństwie. Bądźmy ludźmi wolnymi, ale mądrze

wolnymi. Wolnymi nie tylko dla siebie, ale także dla innych. Niech nasza wolność służy dobru innego człowieka, a nie tylko naszej prywatności.



<http://www.radionet.pl/publikacje/wolnosc-wnet>

Wyróżnienie

Piotr Klim

Gimnazjum nr 23 w Kielcach

Muszę powiedzieć, że pisanie na temat wolności jest dość trudnym zadaniem. Niezależność, mocno esejowo i kulturowo wyświechtana, tak samo jak poduszka w nocie od lat pod moją głową, nie wywołuje już u czytelnika takich emocji, jakich by sobie od niego życzył autor. Poduszki natomiast, sfatygowanej czy nie, motyw jest niewątpliwie niewyświechtany. To niewyświechtanie zachęca do pisania i domykania wciąż otwartego tematu.

Co ma poduszka do wolności? Poduszka jest wolnością. Towarzyszy nam w naszym zniewolonym życiu. Kładąc się spać, przekazuję jej swoje emocje uzależnione od tego, co przyniósł mi kolejny dzień. Ona czuje przez poszewkę uśmiechy skierowane do siebie samego spowodowane wspomnieniami, pochłania moje skrępowane łyzy, noszone przez innego rodzaju wspomnienia, skrywając je przed dorosłymi, wysłuchuje przemyśleń, które uzewnętrzniam tylko przed nią. I nikt nie może mi tego zabronić. Mam ten przywilej częściowej wolności chociaż wtedy, gdy jestem sam za zamkniętymi drzwiami pod osłoną braku słońca. Przez to, gdyby moja poduszka mogła się połączyć z pozostałymi poduszkami na świecie i stworzyć jeden organizm, z pewnością byłby to najmądrzejszy organizm, jaki kiedykolwiek powstał. Ale nie może.

–Dlaczego? – spytała.

– Ponieważ jest jedynie poduszką – odpowiedziałem.– Posiada jednak większą wiedzę o ludziach niż jakiegokolwiek stowarzyszenie socjologów, babciu.

Często rozmawiam z nią na poważne tematy. No, chyba troszkę przesadziłem. Zdarzyło się parę razy, że rozmawiałem z nią na poważne tematy. Nie boję się opowiadać jej o swoich uczuciach. Wysłuchuje mnie wtedy i jeśli sądzi, że może mi pomóc, subtelnie podsuwa rozwiązanie lub własne doświadczenie, które również nim jest. Rodzice zwykle zachowują się nietaktownie w takiej sytuacji.

Dorośli, ogólnie rzecz biorąc, są dziwni. Podobnie, uważa Mały Książę. Oprócz tego, że tak twierdzi, jest też moim ulubionym bohaterem literackim. To znaczy, że utożsamiam się z nim, w jego postępowaniu lub trudnościach, które przeżywa, widzę cząstkę siebie. Dawno już czytałem tę książkę. Początkowo traktowałem ją jako baśń. Później jednak uświadomiłem sobie, że autor miał inny zamiar i zacząłem dostrzegać coś więcej. Pomijając fakt, że jest to lektura szkolna, a omawianie tekstów zabiera ich magię, wciąż jest dla mnie mistrzowskim

przedstawieniem życia. Można powiedzieć, iż mówi o tym, że należy być ostrożnym z wolnością. To bardzo ważna wartość, jednak niewłaściwie wykorzystana jest w stanie wyrządzić wiele szkód. Myślałem kiedyś o ludziach bezdomnych. Co powoduje, że zostali dotknięci takim losem? Sądzę, że to nie ich wina. Coś po prostu sprawiło, że pogubili się w codziennym życiu. Czasami są to problemy różnego rodzaju, dla których nie potrafią znaleźć rozwiązania i zaczynają go szukać w samotności, rezygnacji, oddawaniu swojego życia w ręce losu, mówiąc „niech się dzieje, co chce” i myśląc, że to coś pomoże. Czasami jednak bywa tak, że urodzili się w niesprzyjających warunkach do zakładania i prowadzenia własnego domu. Mam tutaj na uwadze biedę, sieroctwo czy patologię. Ogromnym błędem jest to, że ci ludzie nie chcą wziąć się w garść i tego zmienić, ponieważ nie mają dla kogo tego robić. Ale. Gdyby ktoś im narzucił obowiązki, kazał zająć się swoim życiem, postawił warunki, ograniczył odrobinę tę przekłętą wolność, to zmieniliby postać rzeczy. Wróć jednak do „Małego Księcia”. Książę był dobry. Nikt nie może powiedzieć, że zły. Książę nie był jak młody czyżyk w klatce Krasickiego. Wędrował po świecie w poszukiwaniu przyjaźni, więc był wolny. Nic w tym niemoralnego. Żmija była zła. Mówiła, że ma dobry jad, nakłaniała Księcia, by dał się ukąsić. Była więc wolna. Co w tym moralnego? Te dwie postaci zetknęły się ze sobą i w ostatecznym rozrachunku powstała śmierć. Przeczytawszy tę książkę, żalowałam i przykro mi było, że też ktoś musiał zginąć i to niesprawiedliwie ta lepsza osoba. Lecz trudno. Oboje mieli wolność wyboru. Ach, wszystko przez tą przekłętą wolność! Jednak dzięki niej mogę narysować skrzyneczkę i powiedzieć, że w środku jest baranek, jakiego sobie ktoś wymarzył.

Nie ma chyba osoby, która nie lubiłaby chodzić do kina. Oczywiście są tacy, którzy preferują czytanie książek, lecz to nie wyklucza tego, że czasami oglądają też filmy. Muszę przyznać, że dość emocjonalnie przeżywam historie, które widzę na ekranie lub których zapis śledzę przez papierowe strony. Rokrocznie bywamy z klasą w kinie. Zauważam, że coraz częściej zdarza się, że młodzież w rówieśniczym towarzystwie nie jest w stanie myśleć lub wypowiadać się na poważne tematy, a skupia się na powierzchownych wartościach i chęci rozbawiania innych. Osobiście nad tym ubolewam. Jednak wcale nie twierdzę, że się do tej młodzieży nie zaliczam. Na szczęście oprócz zwracania uwagi jedynie na obraz, dźwięk, szukania i wylapywania komizmu słowa, potrafię jeszcze wczuć się w rolę bohatera, porównać jego niedolę do problemów realnego świata. Niektórzy powiedzieliby, że nie warto podejmować się dodatkowo czyimiś problemami, tym bardziej zmyślonymi historiami. Ja sądzę, że to ubogaca życie i można wyciągnąć z tego naukę. Mówiłem wcześniej o bezdomności i o braku chęci do zmiany tego stanu. To odnosi się również do ludzi z domami. Bezdiskusyjnie czujemy się dobrze z rodziną. A co jeśli rodziną i domem staje się nienaturalne środowisko? Nic. Również nie chcemy go opuścić. A co jeśli tym środowiskiem jest więzienie? Nic. To taka sama sytuacja. Nie mam nikogo wśród swoich bliskich, kto odbywałby karę w zakładzie, więc osobiście nie jestem w stanie się dowiedzieć, jak wygląda takie życie. Często za czymś lub za kimś tęsknimy, a to znaczy, że tej osoby, tego miejsca, uczucia już nie ma. Zdarzają się przypadki, że jesteśmy w stanie oddać wszystko, aby to przywrócić. Między innymi przypadkiem takim jest miłość. Dlatego też bywa czasem zgubna. Gubi nas, a my ginimy. Aresztanci skazani na odsiadkę trwającą kilkanaście, czasem kilkadziesiąt lat, spędzają w więzieniu sporą część swojego życia. Nie ma szans, żeby przez ten okres nie przyzwyczaili się do panujących tam zasad, ludzi czy innych rzeczy, które również nad nimi panują. Niezaprzeczalnie jest to zniewolenie. Początkowo tragedia, z której chcą się wyrwać, ale po upływie pewnego czasu już nie chcą. To znaczy... pragną wyjść, ale tylko dlatego, że taka chęć się utarła i ślepo ku niej dążą. Bohaterowi filmu „Skazani na Shawshank” przyznana została pozytywna ocena „resocjalizacji” (z którejkolwiek strony spojrzeć, to nie ma nic wspólnego z tymże procesem) i możliwość wyjścia na wolność. Nie wyglądała jednak ona tak, jak zapamiętała ją z czasów swojej młodości. Nie potrafił odnaleźć się w niezależnym życiu, a to, na czym mu zależało paręnaście lat temu, dawno odeszło. Nie było już teraz osoby, której by

mógł służyć – nie było sensu życia, więc się zabił. Dla niego wolność była tam, w więzieniu, i tak zaczął ją postrzegać. To, co zastał po odzyskaniu jej prawdziwej, uznał za przekleństwo.

Mam to szczęście, że wciąż mogę czerpać wiedzę od starszych pokoleń mojej rodziny. Przy okazji uroczystości dziadkowie, czasem i pradiadkowie często wspominają dawne czasy, czasy ich młodości, czasy młodości rodziców. Ja przysłuchuję się tylko uważnie, a później żałuję, że nie spisałem tych historii. Muszę przyznać, że ciekawi mnie okres II wojny światowej nie tylko w kontekście wojny o niepodległość ojczyzny, ale ludzi żyjących w tamtym czasie, a także przekonań i codzienności, które wtedy panowały.

–Babciu, powiedz, jak to było naprawdę z pradiadkiem? – spytałem pewnego razu.

–Ho, dużo by opowiadać! Nie pamiętam zbyt wiele, byłam mała. Wiem tylko, że kiedy była łapanka, przygotowaliśmy się do Świąt Bożego Narodzenia w tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym. Zapadło mi w pamięć, że intensywnie padał śnieg. Zdążyłam ukryć się z matką za gankiem, ale słyszałam i widziałam wszystko dokładnie. Spytali ojca, gdzie jego rodzina, ale nie odezwał się. Zabrali go, nie marnowali czasu na szukanie nas – zauważyłem u babci smutny grymas na twarzy. – Kiedy minęła połowa roku, musiałam pogodzić się z faktem, że ojciec zginął w Dachau. Przyszła kolejna zima. Wigilia. Jak co rok, zostawiłyśmy jeden talerz wolny. Mieszkałyśmy przy szosie, więc dokładnie było widać już z daleka, jeśli ktoś przechodził. I zobaczyłam kogoś. Okazało się, że szedł do nas. Tak, dobrze myślisz. Udało mu się uciec. Próbowali też inni, ale nie każdemu się poszczęściło. Wracał przez Czechy włączone wtedy do III Rzeszy...

Babcia opowiadała dalej, ale ja przytoczę tylko ten fragment. Może brzmi on bajkowo, ale jest prawdziwy. Mojemu dziadkowi zabrano wolność. Mojej ojczyźnie zabrano wolność. Zarówno w tym mniejszym, rodzinnym, jak i krajowym, mocno tragiczniejszym przypadku udało się ją odzyskać, lecz nie obyło się bez starć, strat i trudności. Jeśli ktoś ma pragnienie, by być niepodległym, musi o to walczyć, a przynajmniej chcieć. Tadeusz Rejtan nie mógł się pogodzić z rozbiorami, w akcie rozpaczony próbował powstrzymać tok wydarzeń. Nie wskórał on zbyt wiele, ale ten symboliczny moment został uwieczniony na obrazie Jana Matejki. Kiedy Polska odzyskała niepodległość, zyskała jednocześnie obowiązek walki, by ją utrzymać. „Wolność – kocham i rozumiem, wolności oddać nie umiem”²³ – tak śpiewają Chłopcy z Placu Broni i obywatele Polski od roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego, czując potrzebę głoszenia wolności. Posiadając ją, jesteśmy teraz zobowiązani szerzyć również tragiczną historię naszej ojczyzny lub dotąd ukrywaną prawdę. Ale mimo wyzwolenia w znaczeniu narodowym, nikt nie jest całkowicie niezależny. Ewentualnie Mały Książę.

Wygląda na to, że wolność jest przywilejem, obowiązkiem i przekleństwem. Więc, w istocie, czym jest?

Wykorzystane teksty kultury:

1. Antoine de Saint-Exupéry – „Mały Książę”
2. Film pt. „Skazani na Shawshank” na podstawie powieści Stephena Kinga
3. Chłopcy z Placu Broni – „Kocham wolność”

²³ Cytat z piosenki pt. „Kocham wolność” zespołu Chłopcy z Placu Broni



<http://extrahome.pl/index.php?p372,wolnosc-obraz-na-plotnie>

Wyróżnienie

Kuba Kurp

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. St. Staszica w Stąporkowie

„Nie wyznaczam ci, Adamie, ani określonej siedziby, ani własnego oblicza, ani też nie daję ci żadnej swoistej funkcji, ażebyś jakiegokolwiek siedziby, jakiegokolwiek oblicza lub jakiegokolwiek funkcji zapragniesz, wszystko to posiadał zgodnie ze swoim życzeniem i swoją wolą. Natura wszystkich innych istot została określona i zawiera się w granicach przez nas ustanowionych. Ciebie zaś, nieskrępowanego żadnymi ograniczeniami, oddaję w twoje własne ręce, abys swą naturę sam sobie określił zgodnie z twoją wolą .”
(Pico della Mirandola 1967, s. 139)

Czym jest wolność? Stan dany ludziom od Boga. Według renesansowego filozofa to swoboda związana z dokonywaniem wyborów. Człowiek może uczynić wszystko, co zechce, bo jest „nieskrępowany żadnymi ograniczeniami”. Jestem *Adamem*, czyli wolną istotą.

Wolność to nie tylko stan ducha, świadomość, że posiadamy prawo do samostanowienia, podejmowania własnych decyzji i wyborów, to także suwerenność Ojczyzny. Ale czy wolność jest nam dana na stałe, czy nie przyjdzie taki dzień, że będziemy musieli o nią walczyć? Należymy do kolejnego pokolenia, które urodziło się w wolnej Ojczyźnie. Nie zazналиśmy niewoli i zaborów, czy też wojny. Natomiast nasi przodkowie nie doświadczyli wolności, ponieważ uwikłani byli w walkę o nią. Przez 123 lata nasza Ojczyzna była pod zaborami, a kiedy odzyskaliśmy w 1918 roku wolność, cieszyliśmy się tym stanem do 1939 roku, do czasu wybuchu II wojny światowej. Atak hitlerowskich Niemiec i Rosji radzieckiej na Polskę spowodował kolejne lata zniewolenia. To nie był koniec naszej narodowej udręki. Lata komunizmu w Polsce powojennej nasiliły marzenia rodaków o wolnej Ojczyźnie. Te tragiczne wydarzenia zachowały się w pamięci następnych pokoleń dzięki tradycjom patriotycznym, a także literaturze i sztuce.

Co mamy teraz? Myślę, że w tym miejscu warto przytoczyć słowa nieżyjącego już filozofa ks. Józefa Tischnera: *W dzisiejszym świecie nie wolność jest problemem. Wolność już jest. Pozostało pytanie: co zrobić z wolnością?*

W arcydziełach, które wyszły spod ręki wielu wybitnych polskich poetów i pisarzy, wolność stanowi wartość najwyższą. Wielu Polaków ceniło ją bardziej niż własne życie. Gotowi byli umierać, zostawiać swoje rodziny, oddawać majątki. Czy dziś bylibyśmy zdolni do takich poświęceń? Czy poszlibyśmy za przykładem młodzieży wileńskiej, którą opisał Adam Mickiewicz w dramacie „*Dziady cz. III*”? Ukazane tam postaci Żegoty, Tomasza Zana, Frejenda, Rollisona to wzory postaw patriotycznych. Byli oni więzieni, torturowani, niektórzy zsyłani na Sybir za miłość do ojczyzny. Dla nich wolność nie była przekleństwem. Chciałbym, aby moi rówieśnicy byli gotowi przyjąć podobną postawę.

Myślę, że jest to bardzo prawdopodobne, ponieważ my Polacy jesteśmy narodem dumnym, który nigdy nie dał sobie narzucić jarzma niewoli. Zawsze gotowi byliśmy do walki, choćby miała być ona z góry skazana na niepowodzenie. Dowodzą tego liczne powstania, na temat których słyszy się dziś wiele krytycznych opinii. Uważam, że walka o wolność to obowiązek w każdej sytuacji i w każdym czasie.

Jak my, współczesna młodzież możemy dbać o wolność? To pytanie, nad którym należy się głębiej zastanowić. Myślę, że zagadnienie wolności należy rozpatrywać dziś, nie w kwestii suwerenności granic, ale raczej w odniesieniu do spraw społecznych, gospodarczych i związanych z kształtowaniem środowiska. Wbrew pozorom obecnie w dobie globalizacji i cyfryzacji atakowani jesteśmy przez wielkie światowe koncerny, które podstępnie zmieniają schematy naszego myślenia. Stajemy się społeczeństwem konsumpcyjnym. Nie zawsze to, co popularne i modne jest dla nas dobre. Poddani manipulacji tracimy wolność wyborów. Nie potrafimy zachować własnego zdania. Postępujemy czasem bezmyślnie. Zewsząd atakowani jesteśmy przez slogany reklamowe, kolorowe i kuszące wystawy sklepowe. Widzimy w mediach świat, w którym dominuje piękno i młodość. Nie ma w nim miejsca dla ludzi starych czy ułomnych. Brzydota nie jest w cenie. Wydawać by się mogło, że do szczęścia potrzebne są nam coraz nowsze sprzęty, gadżety, urządzenia. Jednak to ogranicza naszą wolność, przede wszystkim w kwestii wyboru. Tracimy przy tym własną indywidualność, odrębność i poddajemy się sprytniej manipulacji otaczających nas ludzi.

Mnogość i różnorodność wytworów współczesnej kultury masowej sprawia, że ludzie tracą wolność myślenia i działania. Sądzą, że zaspokajając nudę i potrzebę rozrywki, realizują swoje prawo dążenia do indywidualnego szczęścia. Niestety, w społeczeństwie konsumpcyjnym tracą wrażliwość, wyrafinowany smak i gust. Często nie zwracają uwagi na nakazy i zakazy kulturowe, tradycyjne czy religijne, a nawet dobro innych.

Prawdziwa wolność nie polega przecież, na tym, że można robić wszystko, co chcemy. W takim społeczeństwie szybko zapanuje chaos i anarchia. Człowiek wolny potrafi też wybierać pomiędzy hedonizmem, a szczęściem najbliższych.

Ktoś, kto ulega nałogom, staje się ich niewolnikiem. Współczesną plagą społeczeństwa są przecież różne uzależnienia: alkoholizm, hazard, narkomania, a nawet konieczność robienia coraz to nowych zakupów. Poważnym problemem jest także uzależnienie od komputera i Internetu. Są to prawdziwe zagrożenia dla wolności społecznej. Człowiek, który wpadł w sidła nałogu, nie myśli jak wolny człowiek. Wszystkie decyzje i poczynania, a nawet myśli służą jednemu celowi, którym jest uzależnienie.

Na temat wolności wielokrotnie wypowiadał się św. Jan Paweł II. Warto pamiętać jego słowa: ***Prawdziwie wolny jest ten, kto potrafi stawiać sobie ograniczeni. To, co w pierwszej chwili wygląda na ograniczenie w rzeczywistości może okazać się przestrzenią prawdziwej wolności.*** Jan Paweł II podkreślał, że wolność to nie tylko przywilej, lecz także obowiązek.

W pewnych sytuacjach wolność wyboru może stać się dla człowieka przekleństwem - choć trudno w to uwierzyć, dlatego przytoczę historię, która wydarzyła się w czasie drugiej wojny światowej. W pewnej wiosce polska rodzina ukrywała żydowskich przyjaciół. Niestety,

Niemcy odkryli tajemnicę i otoczyli ich dom. Los wszystkich był przesądzony. Gospodyni, a zarazem matka błagała hitlerowców, aby darowali życie jej pięciorgu dzieciom. Wtedy usłyszała rozkaz, żeby wybrała jedno dziecko, które chce ocalić. Kobieta nie mogła tego zrobić. Ten „wolny wybór” był dla niej przekleństwem. Po długiej walce z samą sobą wskazała jednak na córeczkę. Dziewczynka, odłączona od rodziny, nie potrafiła skorzystać z wolności. Po kilku minutach powróciła, aby zginąć z najbliższymi.

Zapewne historia zna wiele podobnych przypadków, w których wolność wyboru była przekleństwem na szczęście dziś żyjemy w wolnym kraju. Naszym granicom nie zagrażają sąsiedzi, a gospodarce narzucony przez dyktaturę system. Jesteśmy wolnymi ludźmi, którzy mogą wyrażać swe poglądy bez obawy przed cenzurą, podlegamy niezależnemu sądownictwu, mamy prawo do indywidualnego szczęścia. Starajmy się, aby tej wolności nie zmarnować, korzystajmy z niej mądrze.

Wyróżnienie

Jan Piekutowski

I Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej w Końskich

Gdy warszawska grupa „Kult” w 1989 roku wydawała swoją czwartą płytę nazwaną po prostu „Kaseta” niemałe poruszenie wywołała piosenka pod tytułem „Po co wolność?”. Choć wtedy, blisko trzydzieści lat temu, mało kto potrafił i nie bał się mówić o naszych wewnętrznych sporach z taką łatwością, to utwór ten jest charakterystyczny z jednego prostego powodu. Jego tekst, na dobrą sprawę, jest nadal bardzo aktualny. „[...]Po co wam wolność? /Macie przecież telewizję /Wolność. Po co wam wolność?/Macie przecież Interwizję, Eurowizję[...]”

Czym jest więc ta rzeczona wolność? Obowiązkiem, przywilejem czy naszym przekleństwem? To sprawa o tyle ciekawa, że co człowiek, to opinia na ten temat. Mało kto jednak potrafi podejść do sprawy na spokojnie, przyjrzeć się wszystkiemu i wewnątrz, w pełni subiektywnie, a nie niesiony światłem kamer, reflektorów i innymi dyktafonami, odpowiedzieć sobie na to pytanie. Tak bardzo trudne i złożone, że jednoznaczna odpowiedź jest niemożliwa. Nawet ja sam będę miał zawsze jakieś ale, jakieś wątpliwości i duchowe niedomówienia. Wolność jest bowiem nieco pojęciem abstrakcyjnym, zawierającym tak wiele w sobie, mającym tak wiele odmiennych znaczeń, że chyba tylko słowo „miłość” może się z nim pod tym względem równać. Zresztą to nie przypadkowe zestawienie. Na dobrą sprawę te dwa wyżej wymienione wyrażenia mają ze sobą tak wiele wspólnego, że przenikają się niczym negatywne i pozytywne emocje w „Ostatniej rodzinie” Janka Matuszyńskiego.

Dość jednak o samej istocie wolności, bo w żaden sposób nie prowadzi ona do odpowiedzi na postawione pytanie. Istotą wolności nie jest przecież wolność sama w sobie, ale fakt w jaki sposób ją postrzegamy i rozumiemy. W wolności chodzi przede wszystkim o to jak oddziałuje ona na nasze wnętrza.

Nie ma co ukrywać, dla większość z nas wolność to obowiązek. Dość specyficzny jednak, bo różnie pojmowana jest swoboda. Inaczej będzie pojmował ją pan Jan Kowalski z Kielc, a inaczej mieszkaniec Korei Północnej. Dla tego drugiego wolnością będzie wrócenie po 22 do domu, dla pana Kowalskiego będzie to po prostu obowiązek, bo jest przecież wolnym człowiekiem i nie można mu tego w żaden sposób zabronić. Rzeczony pan będzie też uważał, że tak ma być i już, a on wcale nie musi przykładać do tego ręki. Obowiązkiem kraju jest mu zagwarantować taką wolność jakiej on oczekuje. Dlaczego? Bo jest wolnym człowiekiem i może takie myśli bez żadnych przeszkód wygłaszać. Tak będzie twierdził pan Kowalski. Pan Nowak uzna jednak, że on chce wybudować sobie altankę na podwórku i zupełnie nie interesuje

go powierzchnia jego działki. On chce, on może, bo jest wolnym człowiekiem i jak mu czegokolwiek zabronić. Pan Nowak jest taką bardziej buńczuczną wersją Mr. Zooba i mimo, że stan wojenny dawno się skończył, to jego jest „ten kawałek podłogi” i nikt nie może mu mówić co ma na nim robić. Nowak sądzić też będzie, że wolność jest po to, żeby być wolnym. Sztuka dla sztuki. Kowalski zaś przypomni sobie, wracając z imienin od cioci, że ma wolność słowa i może sobie z tego miejsca powiedzieć, że cały nasz rząd to są oszuści, prostytutki, kłamcy i złodzieje, a z takimi to się powinno robić to co marszałek Józef Piłsudski powiedział. Oczywiście pan Kowalski powiedziałaby to każdemu politykowi w twarz, każdemu z osobna, ale nie zrobi żadnej z tych rzecz. Pan Kowalski zostanie w domu, powie, że jego te wybory samorządowe/rejonowe/do sejmu nie dotyczą i, jak to mawiał Rejent: ”niech się dzieje wola Nieba[..]”. Kowalski będzie się jednak z nią zawsze zgadzał, o nie. On będzie na nią narzekał z tej swojej ciepłej strefy komfortu, poza którą nie chce w ogóle się ruszyć. Oczywiście pan Kowalski powie potem, że jego wolność jest mu zabierana, a on nie może nic z tym zrobić. Problem oczywiście tworzy się już w samym podejściu naszego modelu. Traktuje on wolność jako obowiązek. Problem w tym, że nie swój osobisty, ale całego kraju. On chce mieć to, co sobie ułożył w swojej głowie, ale zupełnie nie uważa, że powinien do tego przyłożyć w jakiś sposób rękę. Jeśli by go do tego zmuszono, to pan Kowalski straciłby swoje poczucie bezpieczeństwa i tej słodkiej wolności, a tego przecież zrobić mu nie wolno. Wszak nie po to nasi prapradziadkowie, pradiadkowie, dziadkowie i ojcowie walczyli o to żeby panu Kowalskiemu wolno było mieć wolność w wyborze wolności, żeby mu ją teraz zabierano. Należy mu się ona i basta. Powinna być, bo tak. Powinna być, bo gwarantuje mu ją Konstytucja RP. Wolność jest dla niego rzeczą tak bardzo naturalną, że stracił on swój instynkt walki na tyle, że jest prosty do zmanipulowania. Wystarczą błahe słowa, nie potrzeba wcale zatrudniania niemieckiego ministra propagandy, a Kowalskiemu może zostać wmówione, że on ma tę wolność. Nie będzie przecież on tego specjalnie weryfikował, a tym bardziej o to walczył. Ona mu się po prostu należy. I już!

Kontrowersyjne jest pojęcie wolności jako przekleństwa. Kontrowersyjne tak bardzo, że niekiedy nie chce się słuchać głosów osób, które chcą tej wolności kogoś pozbawić. Należy jednak zwrócić uwagę na paradoksalny fakt, że to właśnie rzeczne osoby są zwykle decyzyjnymi w sprawach wolności.

Często mówi się, że jakiś kraj jest w pełni demokratyczny, obywatele cieszą się pełnią praw, kraina ta spływa mlekiem i miodem, a rząd jedynie monitoruje, by nikomu nie stała się krzywda. Oni są strażnikami wolności, czuwają nad jej łamaniem. Eldorado? Bzdura. Tak naprawdę państwo to i władające nim organy narzucają swoim obywatelom niektóre sprawy pod jakże ładnie brzmiącym pojęciem „wolności”. Przybiera ona postać dobrze zapakowanego produktu, który gotowy jest do masowej sprzedaży. Jeśli jednak zapytacie jakiegoś mieszkańca czy może zrobić rzecz X tudzież Y bez żadnych ograniczeń, w dziewięciu przypadkach na dziesięć, otrzymacie odpowiedź negatywną.

Bo przecież wolnością nie jest możliwość posiadania takiej czy innej substancji. Wolnością nie jest samodzielne decydowanie o własnym ciele. Wolnością nie będzie również zapinanie pasów w samochodzie. Dla niektórych jest ona wręcz przekleństwem i powinna ograniczać się do postawienia krzyżyka w odpowiednim miejscu na karcie do głosowania. Najlepiej jeszcze żeby wybór był jeden.

Wbrew pozorom niektórzy naprawdę traktują wolność jako przekleństwo. Lata opiekuńczości sprawiły, że ludzie stracili swój instynkt samozachowawczy i w łatwy sposób można im powiedzieć, że tak, macie tutaj swoją wolność, ale pod warunkiem, że nie zrobicie tego i tego, a będziecie robić to i to. Inaczej nie możecie robić, bo będzie to łamanie wolności.

Nie mówię tu oczywiście o sytuacjach gdy ktoś pod hasłem „wolności słowa” rzuca wątpliwej jakości łaciną na prawo i lewo obrażając przy tym matkę prababki znajomego z bloku. Trzeba się jednak zastanowić jaka ta wolność jest i jak właściwie ją traktujemy. Wbrew pozorom

w XXI wieku granica między swobodą, a ograniczeniem jest cieńsza niż włos przedzielony wzdłuż. Czasami chyba lepiej wiedzieć, że się jej nie ma, niż być utrzymywanym w przekonaniu, że jest inaczej, przez kogoś, kto uważa ją za przekleństwo. A wolność nigdy nie powinna być złem koniecznym.

Wreszcie sprawa z pozoru oczywista. Taka z jaką podobno ciężko jakkolwiek polemizować, bo wydawać się może, że to oczywista oczywistość. Wszak ciężko nam wyobrazić sobie kogoś, kto nie będzie pojmował wolności jako nadanego mu przywileju.

Bo chyba tak właśnie należy ją traktować. Jako coś, przynajmniej w naszym wypadku, w naszym jak zawsze oryginalnym polskim wydaniu, co zostało na przestrzeni tych wszystkich trudnych lat, wywalczone krwią i rozumem. Czy to patetyzm? Być może, ale taka jest właśnie nasza historia. Romantyczna, wydumana, a często właśnie patetyczna. Dla niektórych może brzmieć wręcz nierealnie, jako zwykła przesada. Chciałbym móc tak sądzić. Chciałbym móc nie wiedzieć o tym wszystkim co się tutaj działo i pojmować wolność jako zwykłą, naturalną rzecz. Coś co było, jest i będzie pewnego. Ale „niestety”. Nie mogę tak powiedzieć, moje myśli nie mogą krążyć wobec takich opinii, w sytuacji gdy znam to wszystko. Gdy jestem świadom tego, co musieliśmy wszyscy poświęcić na drodze do wolności.

Na szczęście większość z nas taka jest. Na szczęście większość z nas zdaje sobie sprawę z istoty i wielkiego trudu jaki niosła wolność. Dlatego tak wiele osób chce jej bronić, często jednak w sposób błędny. Niektórzy z nas chyba panicznie boją się jej stracić i wszystko, co jest równie złe jak bierna postawa, biorą za akt zamachu na naszą swobodę. Na nasz być może najcenniejszy przywilej.

Walczyliśmy o tę wolność przez długi czas. Często musieliśmy być jak te kamienie, które stały i wytrzymały, a w końcu poruszyły się jak lawina. Zdobyliśmy to o co tak mocno się starano. Po co więc wolność? Wolność jest po to żeby... I tutaj dopowiedzcie sobie resztę. Sami, zgodnie ze swoimi odczuciami.

BIBLIOGRAFIA

Aleksander Fredo – „Zemsta” – 1838r.

Kult – „Po co wolność?” – 1989r.

Mr. Zoob – „Mój jest ten kawałek podłogi” – 1997r.



<http://ostanskaconsulting.pl/dla-mnie-definicja-szczescia-jest-wolnosc/>

Wyróżnienie

Mikołaj Zimoch

VI Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Kielcach

Sytuacja z życia, która pozwala łatwiej zrozumieć powyższy problem. Ktoś. On. Jeden z wielu, bez którego struktura firmy nie ulegnie zmianie, element całej układanki, starający się sumiennie wypełniać swoje obowiązki w celu utrzymania zatrudnienia oraz godnej zapłaty za wykonywaną pracę. Ktoś drugi. Ktoś ważniejszy. Właściciel firmy, mogący oferować pracę komukolwiek zechce, element kluczowy dla trwania i rozwoju firmy, objęty szacunkiem przez pracobiorców, którzy doskonale sobie zdają sprawę z tego, że od jego woli zależy, przynajmniej przez pewien czas, życie ich rodzin. Obydwóch ludzi łączy wspólny cel – „y[k, wy[rod[[]i[; dzieli zaś – jakże inne spojrzenie na rzeczywistość. Wolność przejawia się w momencie podpisania umowy oraz obowiązuje w czasie jej funkcjonowania. Żadna z przedstawionych postaci nie jest zmuszana do nawiązania współpracy. Pracownik ma w głowie tylko to, że od tej pory być może zależą jego bieżące sprawy oraz losy jego rodziny... Z perspektywy zatrudnionego wolnością jest swoboda wypowiedzi, możliwość odpoczynku. Pracodawca z kolei wolność mierzy w skali, wedle której może przyjąć do pracy i w dowolnym momencie zwolnić, akceptując przepisy obowiązującego prawa, każdą osobę, która wydaje mu się odpowiednia. Z tej perspektywy dla zatrudnionego ta wolność jest przekleństwem, które z dnia na dzień może zrujnować jego oraz wszystkich mu najbliższych. Nie analizuje więc systemu i norm prawnych, ponieważ prawo „do czegoś” nie jest równe wolności „od jakiegoś zjawiska”...

Wszystko w tym momencie sprowadza się do poziomu językowego, który wpływa na sposób postrzegania świata i ludzi. Zatem aby móc dyskutować, trzeba najpierw ustalić z innymi, w jakim „języku” będziemy toczyć rozmowę oraz w jaki sposób będziemy właściwie definiować najważniejsze pojęcia. Bez tego – konflikt jest nieunikniony, a jego podstawa nie dotyczy się doktryny lub prezentowanego stanowiska, lecz właśnie kwestii semantycznych.

Z pojęciem „wolności” mamy do czynienia na kilku poziomach. Podstawą jest to, czy rozumiemy ją jako prawa dotyczące jednostki czy ogółu. Najczęściej jednak dyskusja jest prowadzona w aspekcie socjologicznym, zakładającym dominację oraz przeważające znaczenie jednostki nad całością społeczeństwa. Sam niejednokrotnie śledziłem żywiołowe dyskusje poruszające kwestię wyżej wspomnianej „wolności”. To pojęcie jest bardzo często na wiele sposobów przeinaczane, dlatego wydaje się, że warto skupić się na refleksji językowej i powołać się na wybrane definicje. Autorem współczesnej definicji rzeczownika „wolność” jest redakcja Innego Słownika Języka Polskiego, autorem drugiej definicji jest zaś Samuel Bogumił Linde, twórca słownika polszczyzny z początku XIX wieku. Na tym polu można dojść do ciekawych wyników, pod warunkiem, iż dokonamy zestawienia na zasadzie kontrastu.

Nad opracowaniem definicji problematycznego słowa już w XVIII wieku przystąpił polski leksykograf, stawiający pierwsze kroki na toruńskiej ziemi. Samuel Linde opracował monumentalny „Słownik języka polskiego”, którego zapisy o wolności brzmią następująco:

„Wolność - używanie swojej woli, swoich należytości i sił (chętność, swoboda). Wolność jest życiem jak kto chce, według Pana Boga i rozumu, niezawiedzionymi błędami żadnymi.”²⁴

W przeciwieństwie do swoich XXI-wiecznych odpowiedników autor rozumie pojęcie nie tylko w aspekcie zwykłej, ziemskiej egzystencji, ale również, co warte podkreślenia, jako swoistą wolę Bożą. Gwarantem pożądanego stanu ma być postępowanie zgodne nie tylko z własnym rozumem i przyjętymi wartościami, lecz w znacznej mierze konsolidacyjne z prawem, którego autorem jest sam Bóg. Współcześni autorzy słownika polszczyzny pojęcie wolności definiują w odmienny sposób. Głównym określeniem wolności jest „stan, w którym możemy sami decydować, co chcemy robić, gdyż nie jesteśmy skrupowani zakazami ani nakazami.” Jak piszą autorzy: „jeśli ktoś został jej pozbawiony, to jego sytuację można zdefiniować jako uwięzienie.”²⁵ Co wynika z powyższego zestawienia? Pojęcie „wolności” nie jest jednoznacznie definiowane w kontekście przemian językowo – cywilizacyjnych. Autor z przełomu XVIII – XIX w. charakteryzuje wolność człowieka w kontekście praw, które (co paradoksalne) go ograniczają, a są to – co typowe dla człowieka oświecenia – rozum oraz, co ciekawe, „prawo Boże”. Współczesna definicja natomiast eksponuje wolność w kategoriach absolutnych, które pewnie samemu Lindemu, jako świadkowi przemian we Francji lat 80. XVIII w., kojarzyłyby się raczej z rewolucyjną anarchią. Co ważne, dzisiejszy sens rzeczownika pozbawiony jest elementu sakralnego, który – jak się wydaje – dla autora czasów rewolucji francuskiej był zasadniczo porządkujący.

Przełom XVIII – XIX w. wydaje się niezmiernie ciekawy również z tego faktu, że właśnie wtedy, w rewolucyjnych bólach wojen domowych, krwawych przewrotów i rebelii, rodzi się nasza nowoczesność. Jej doświadczenie jest tyle wzniosłe, co smutne, biorąc pod uwagę fakt, że w XX w. ta sama wolność kazała ludziom podbić Księżyc i zaludnić ogromne połacie Syberii ludźmi, którym ją zabrano. W takiej sytuacji przypomina mi się sentencja jednego z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej myśli politycznej, autora wielu prac o systemie demokratycznym Ameryki oraz zmian społecznych w jego ojczystym kraju. Mam na myśli osobę, która żyła w XIX wieku, a mimo wszystko głoszone przez nią refleksje są aktualne również dzisiaj. Alexis de Tocqueville, który w tym temacie formułował następująco

²⁴ Samuel Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807-1814, s. 382.

²⁵ *Inny Słownik Języka Polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.

treść: „wolność człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka”, wydaje się osobą, która z perspektywy nowoczesnej cywilizacji kapitalistycznej zupełnie odmiennie postrzega kwestię wolności. Dla Tocqueville'a „wolność” jest zjawiskiem realizującym się w przestrzeni społecznej, między ludźmi, wśród ludzi. W przeciwieństwie do polskiego autora z początku XIX w. „wolność” jednostki okazuje się doświadczeniem regulowanym przez innych ludzi żyjących razem z nią. W refleksji Francuza nie ma praw Bożych, nie ma kategorii rozumu, jest za to interes społeczny, który każe myśleć kategoriami społecznymi.

Czy wolność jest zaraz po życiu najważniejszą wartością? Kwestia indywidualnej hierarchii, ale bez wątpienia jest ona ogromnym darem, który nie zawsze jest odpowiednio doceniany. To w jej obronie miliony ludzi oddało swoje życie przed kilkudziesięcioma laty. W Europie początek XX w. rodzi się bólach wojennej zagłady, w czasie której całe rzesze, często młodych osób, zdecydowały się złożyć ofiarę własnego życia, aby ratować wolność i niezależność swojej ojczyzny, rodziny oraz osobistą. Miliony ludzi przelało swoją krew w walce z wrogiem, który był przeświadczony o własnej wyjątkowości oraz rzekomym prawie do decydowania o innych. W takim aspekcie rozumienie wolności jako przekleństwa jest całkowicie nietrafione. Jeżeli podjąłbym tego typu retorykę, to w moim mniemaniu nie doceniłbym ofiary życia, którą w latach strasznego terroru, dokonało wielu naszych przodków. Wolność jest darem od poprzednich pokoleń, a nie przekleństwem. Prawdziwie opisywał ówczesność między innymi Krzysztof Kamil Baczyński, ukazując etapy ucisku, ludzkiego zezwierzęcenia, w utworze *Lasem...*

Chodzę lasem, zostawiam nie ślady, lecz tropy
i sapię w wąskiej norze oddechem włośchatym.
Czy to prawda, że żyłem rybą przed potopem
i że jestem dziś wilkiem kochającym kwiaty?
Jakże płyną te sosny? sierść ma zapach ostry.
Patrzę wam prosto w oczy, a krok mój jest wiekiem.
Gdzie las się kończy nagle fioletowym ostem -
myśliwy z psem, który też był kiedyś człowiekiem.²⁶

Grube mury, bruki, wiązki trzaski, druty kolorytu, gorytuja i wolności; zimne, ciemne, poukrywane pomieszczenia, mrozące krew w żyłach krematorium, komory gazowe - te obrazy pozostaną w mojej wyobraźni do końca życia, mimo że do obozu w Oświęcimiu udałem się w celach zgłębienia wiedzy historycznej ze szkolną grupą, kilkadziesiąt lat po niewyobrażalnych wydarzeniach, mających miejsce nie tylko w Auschwitz, ale też innych obozach koncentracyjnych. „Arbeit macht frei” – słowa wykute w żelazie, które są całkowitym zaprzeczeniem praw przysługujących jednostce. Wolność nie jest nagrodą za wykonywanie określonych zadań (wykluczając sytuacje więźniów, których spotkała sprawiedliwa kara za działanie na szkodę innych). Wolność jest podstawą, fundamentem przysługującym jednostce, którego respektowanie powinno być obowiązkiem społeczeństwa oraz państwa. Tu znów powraca z mocniejszym wydzwiękiem opinia Tocqueville'a, która stała się punktem wyjścia do dalszych dyskusji na temat tego, co przysługuje każdemu osobiście.

Pamiętam zeszły rok, gdy po raz pierwszy zetknąłem się z innym spojrzeniem na kwestię wolności. Złota polska jesień - pełno liści na ulicach, rodzice z dziećmi spacerujący po parku, porywisty wiatr oraz pojawiające się na chwilę i następnie chowające za chmurami słońce, samotnie stojąca ławka przy jednym z placów zabaw. To właśnie tam rozpoczęła się moja przygoda, trwająca niezbyt długo, dzięki wyrafinowaniu artystycznemu twórcy. Moja

²⁶ K. K. Baczyński, *Poezje wybrane*, Warszawa 2006.

myśl dotyczy książki *Liberalizm jest grzechem*, której twórcą był Felix Sarda y Salvany, żyjący na przełomie XIX i XX wieku²⁷. Poruszono w niej tematykę błędnie rozumianej wolności, wykluczającej uczucia oraz prawa innych ludzi, zakładając, że jednostka może wszystko, odrzucając przy tym dogmaty religijne. „Wolność jest zakorzenioną w rozumie i woli możliwością działania lub niedziałania, czynienia tego lub czegoś innego, a więc podejmowania przez siebie dobrowolnych działań”²⁸. Pojawia się tutaj kolejny problem, tym razem między wolnością a moralnością, w którym wyborze dokonuje każdy z nas osobiście, zgodnie z własną hierarchią wartości.

Czy wolność na przestrzeni wieków zmienia swoją istotę? Czy założyciele najstarszych cywilizacji, starożytni Rzymianie, Grecy postrzegaliby ją w inny sposób, biorąc pod uwagę kontekst współczesnej rzeczywistości?

Na każdym etapie rozwoju (sic!) ludzkiej cywilizacji występuje zjawisko niewolnictwa. Zależne jest ono od miejsca występowania oraz specyfiki danej epoki. Inna była pozycja niewolnika pracującego przy budowie egipskich piramid, narodu żydowskiego wyzwolonego przez Mojżesza; różnie natomiast mieli przywódcy rewolucji francuskiej, która w znaczący sposób wpłynęła na dzisiejszy kształt Starego Kontynentu, a całkowicie inna w czasach nowożytnych, gdy narody rządzone przez systemy totalitarne dążyły do podporządkowania sobie suwerennych państw. Te wszystkie aspekty łączy jedno - zawsze pojawia się sprzeciw. Nikt przy zdrowych zmysłach nie porzuci marzenia o samostanowieniu, życiu według własnych zasad dla z góry narzuconych reguł.

Nigdy nie sądziłem, że ktoś jest w stanie przywyknąć do takiego rodzaju egzystencji. Ignacy Krasicki dostrzegł ten aspekt, gdy jego ojczyzna trafiła pod jarzmo uciemięczenia ze strony trzech zaborców. Teoretycznie prozaiczny oraz mało poważnie zatytułowany utwór „Ptaszki w klatce” w bardzo wymownym stylu zobrazował, iż chęć oraz wewnętrzna potrzeba wolności przewycięża chwilowy dobrobyt i stabilność materialną. Przedstawienie treści tak skomplikowanych, jak semantyczny labirynt, dowodzi kunsztowności pióra poety, któremu udało się w czterech wersach zmieścić głęboką refleksję na temat „wolności” jako nabytej cechy jednostki. Gdyby sfera duchowa dotykała tego samego, co sfera cielesna, to w nawet największych słownikach, encyklopediach nie można by znaleźć jakiegokolwiek frazy pod określeniem - zbrojnego powstania w aspekcie historycznym, ponieważ obywatele mogliby do uciemięczenia przywyknąć, pogłębieni w szarej codzienności, wypełnionej indoktrynacją i kulturowym wynaradawianiem ze strony wroga.

Wolność to coś ponadczasowego, sięgającego zarówno do świata realizmu, jak i abstrakcji. Wynika z potrzeby człowieka, który rodzi się i żyje dla spełnienia własnych, wyjątkowych chęci oraz wykonania określonej roli w ogóle społeczeństwa. Któż ma prawo do odbierania innemu tej nadrzędnej wartości? Ani permanentnie, ani nawet na chwilę. Uświadomiłem sobie, że nie istnieje podział na wolność negatywną i pozytywną. Wolność od choroby, zewnętrznego przymusu ludzi oraz nacisku ze strony władz nie jest tym samym co prawo do życia, zgromadzeń. Wolność jest wartością, elementem, który łączy wszystkie minione, obecne i przyszłe cywilizacje, społeczeństwa. Prawdłowo rozumiana wolność utożsamiana indywidualnie, bez zbędnej stygmatyzacji, jest wartością, której obrona kosztowała ofiarę życia wielu istnień ludzkich. Szacunek dla niej stanowi dowód na moje człowieczeństwo.

Dziś pojawiają się osoby, propagujące działania, mające wykluczyć pewne środowiska, postaci z kręgu szeroko rozumianej debaty publicznej. Niektórzy decydują nawet o prowadzeniu cenzury prewencyjnej, aby uniemożliwić swoim przeciwnikom ideowym możliwość swobodnego głoszenia, rozpowszechniania własnych myśli i poglądów. Wolność

²⁷ Felix Sarda y Salvany, *Liberalizm jest grzechem*, Barcelona 1884.

²⁸ *Katechizm Kościoła Katolickiego* 1992, podp. 1731.

jest jedną z wartości, które w demokracji powinny być najbardziej strzeżone oraz krzewione. Tylko systemy totalitarne starają się wpływać na kształt ludzkiego myślenia, poznania, przechodzący w indoktrynację, polegającą na przekazywaniu jedynej słusznej drogi myślenia i czynu. Któż może uzurpować sobie prawo do oceniania oraz ewentualnego karania innych za prezentowane poglądy? To właśnie faszyzm dryfował w tym kierunku, zgodnie ze słowami B. Mussoliniego – wszystko w ramach państwa. Nic przeciw państwu, nic poza państwem.

Manifestowanie określonych, właściwych dla siebie, nieograniczonych spojrzeń na państwo, społeczeństwo, czy globalnie na cały świat jest również przejawem rozwoju cywilizacyjnego i naukowego, pozwalającego na zwrot ku merytoryce. Rocznie zabijanych jest blisko sto tysięcy wyznawców Jezusa Chrystusa. Jedyńm powodem, którym kierują się oprawcy, jest wiara ofiar, pojmowana za coś złego, sprzeczna z wyznawanym przez morderców systemem. Prześladowanie jest formą walki z wolnością jednostki, stosowaną w celu zniewolenia, podporządkowania sobie indywidualności oraz w okresie późniejszym większych grup społecznych, na co żaden człowiek, posiadający minimum empatii, postępujący według racjonalnych zasad, nie powinien patrzeć z założonymi rękami oraz wewnętrznym pogodzeniem z otaczającą go rzeczywistością. Oznacza ono ciche przyzwolenie na rozwój takich koncepcji, będących w sprzeczności do podstawowych praw przysługujących każdemu człowiekowi.

Paradoksalnie, ogromnym zagrożeniem, spoglądając na pojęcie wolności przez pryzmat jej tradycyjnego pojmowania, jest bezrefleksyjne stosowanie się do skostniałych dogmatów liberalnych. W czasach, gdy wokół wszyscy zarzucają nas swoimi własnymi interpretacjami pojęcia wolności, często zakładającymi wykluczenie niektórych osób z możliwości formułowania własnych tez, gdy stygmatyzacja oraz „etykietyzacja” są na porządku dziennym, czasami osiągając apogeum, warto sięgnąć do źródła, genezy stanu, w którym, jak pisał Linde, każdy może używać swojej woli. Ta możliwość jest darem od poprzednich pokoleń, które z tej wartości nie mogły prawdziwie korzystać. W moich rękach, mojej głowie jest sposób, w jaki będę mógł czerpać z niej wielkimi garściami.



**FUNDACJA IM. AGI SKROBACKIEJ
„WIATR W ŻAGLE”**

www.wiatrwarzagle.org

Fundacja im. Agi Skrobackiej

Celem Fundacji jest niesienie pomocy uzdolnionej młodzieży nie posiadającej wystarczających środków finansowych na uzyskanie wykształcenia, wiedzy i umiejętności w rozwijaniu talentów twórczych.

Informujemy, że dzięki szlachetnej pomocy licznych darczyńców, w okresie sześcioletniej działalności, Fundacja przeznaczyła kwotę ponad 130 tys. PLN na pomoc dla wyróżniających się, pracowitych i ambitnych młodych ludzi. Obecnie współorganizujemy i finansujemy trzy konkursy.

Środki na działalność pozyskujemy wyłącznie z darowizn i z możliwości odliczenia 1% od podatku. Wszystkie prace wykonujemy społecznie, dzięki czemu prawie 100% wpływów przeznaczamy na nagrody i pomoc stypendialną.



Przeznacz **1%** podatku
Fundacji im. Agi Skrobaczej

WIATR W ŻAGLE:

KRS : 0000344828

- to nic nie kosztuje a znaczy bardzo wiele!

Wierzymy, że każdy ma obowiązek pozostawienia świata trochę
lepszemu, niż go zastał. Pragniemy, abyście stali się naszymi
partnerami w takim działaniu.

O smaku życia decyduje przecież to, czy złapiemy

WIATR w ŻAGLE...

W rubryce PIT „Cel szczegółowy” prosimy podać nazwę naszej Fundacji.